



KURIER Wileński

ŚRODA, 1 CZERWCA 1994 R.
Nr 106 (12384)



Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

W wyborach samorządowych wystartują tylko partie i organizacje polityczne

Wczoraj w toku uchwalania poszczególnych artykułów projektu Ordynacji Wyborczej do rad samorządów postawie ponownie powrócili do ustalenia, dotyczącego możliwości udziału w wyborach. Pierwotnie postanowiono, że mogą wystartować w tych wyborach organizacje i partie polityczne, co wzbudziło niepokój, zwłaszcza wśród przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej. We wtorek poseł M. Stakvilevičius zaproponował uzupełnić artykuł 30 nowej Ordynacji Wyborczej, pozwalając mniejszości narodowym zgłaszać swe listy kandydatów. Zgadzał się on z tym, że w przyszłości poszczególne partie będą mogły przystąpić na swe listy przedstawicieli mniejszości, ale tymczasowo, jego zdaniem, warto pójść na takie ustępstwo. R. Mackiejianiec przypomniał o krytycznych wnioskach Duńskiego i Szwedzkiego Komitetów Helsińskich dotyczących nowej Ordynacji Wyborczej. Zauważył również, iż w czerwcu w Polsce odbędą się wybory lokalne, w których Litwini wezmą udział z ramienia organizacji społecznych. Wobec, w myśl paryletowych założeń Traktatu, zachęcał on do art. 30 obok partii i organizacji politycznych włączyć społeczne organizacje mniejszości narodowych.

Co prawda, za taką alternatywę opowiedziało się tylko 21 posłów. Przeważająca większość zarówno z prawa i z lewa miała odmienne zdanie. Zał V. Petrauskas stwierdził, że jeśli chodzi o Litwę Wschodnią, to tu mniejszością są właśnie Litwini. A. Kuznias, wicestarosta frakcji DPFL nie dostrzegł w Ordyna-



W SEJMIE

REPUBLIKI

cji Wyborczej prób uszczuplenia praw mniejszości narodowych. Jego zdaniem, należy mówić nie o ograniczaniu ich praw, ale o chęci zdobycia przywilejów, bowiem przedstawiciele różnych narodowości mogą włączyć się do dowolnej listy partyjnej.

A. Salamakinas również uważa, że każdy obywatel RL — Rosjanin czy Żyd — będzie mógł kandydować na listach partyjnych. Zwolennicy takiej redakcji artykułu 30 uspokoił, iż ruchy i organizacje społeczne będą mogły transformować się w partie polityczne.

Nie zadawało to jednak posłów frakcji ZPL. J. Miniewicz stwierdził, że taka samorządowa ordynacja szkodzi międzynarodowemu prestiżowi Litwy.

Drogą imiennego głosowania wczoraj uchwalono ustawę o wyborach deputowanych do rad samorządowych. 53 posłów głosowało "za", 31 — przeciwko, 11 się powstrzymało.

Jadwiga BIELAWSKA

1 czerwca — Dzień Dziecka

Potrzebują obrony i ochrony

Na Litwie jest obecnie 1 mln. 25 tys. rodzin. 50,4 proc. wszystkich rodzin ma tylko po jednym dziecku. 39,7 proc. — 2 dzieci, 7,4 proc. — po troje i tylko 0,9 proc. po 5 i więcej dzieci. Ogółem w naszym kraju mieszka 3,74 mln. osób. Dzieci i nastolatki stanowią czwartą część wszystkich mieszkańców. Czy mają szczęśliwe dzieciństwo? Chciałoby się, aby tak właśnie było. Niestety, na Litwie jest zarejestrowanych 90 tys. niepełnych rodzin, w których rośnie 109 tys. dzieci. Niekoniecznie muszą to być nieszczęśliwe dzieci. Wiele matek samotnie wychowujących pociechy poświęca im wszystko, co najlepsze, odmawiając sobie lepszego kęsa. Wszakże moralnie czują się one, szczególnie we wczesnym dzieciństwie, pokrzywdzone.

Osobną kategorię stanowią sieroty, których w całym kraju jest 18 tys. Wychowują się one w państwowych domach dziecka. Powstają też Rodzinnie Domy, zakładane przez ludzi, wychowujących własne dzieci i pragnących stworzyć sierotom rodziny zastępcze. Obecnie jest ich 14. Znalazło w nich opiekę macierzyńską i ojcowską około 100 wychowanków. Ponadto w sześciu dużych miastach (Wilnie, Kownie, Poniewieżu, Kłajpedzie i Alytusie) wychowuje się 550 maluchów. Będą tu do 4 lat, a następnie zostaną ulokowane w państwowych domach dziecka. Ostatnio materialna sytuacja większości, jak by się kiedyś powiedziało, przytulków dla sierot stała się o wiele lepszą, większość z nich ma bogatych sponsorów. Liczby dużo mówią, ale przecież nie wszystko. Dobre jest to, że matkom stworzono możliwość wychowywać w domu dziecko do 3 lat (przebywają one wtedy na częściowo opłacanym urlopie macierzyńskim). Mogą też nie pracować, zanim dziecku nie spełni się 8 lat. Ważne, że ten okres wchodzi do stażu produkcyjnego kobiety.

A jednak mamy muszą pracować,



bo zbyt trudna w ostatnich latach jest sytuacja materialna rodzin. Szkoda, że na razie państwo nie ma możliwości pomóc im w sposób bardziej namacalny. Młodzi ludzie decydują się więc tylko na jedną pociechę. Chcą, aby miała jak najlepsze warunki. Nasze państwo podpisało światową Konwencję Praw Dziecka, więc mały człowiek jest chroniony nie tylko przez krajowe, ale też międzynarodowe prawo. Ochrony tej potrzebuje, raz po raz dochodzą do redakcji sygnały, że dzieci z niektórych rodzin nie są posyłane do szkół, że zmusza się je pracować ponad siły, że wykorzystuje się do załatwiania nielegalnych handlowych spraw.

Pamiętamy, że dziecko, to też człowiek. Jak będzie wychowywane, takie będziemy mieli społeczeństwo. A wszystko inne jest powiedziane w zamieszonym obok liście Komitetu Narodowego OMEP. Do jego życzeliśmy damy swoje: "Dzieciarstwo nasze, bądź szczęśliwa, zdrowa i syta! Dużo Ci śmiecha i uśmiechu!"

Jadwiga PODMOSTKO
Fot. L. Grubinskas

List do ludzi dorosłych

Litewski Komitet Narodowy Wychowania Dzieci (OMEP) z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka:

— serdecznie pozdrawia wszystkie dzieci kraju i wzywa uczciwych mieszkańców Litwy, aby w trudnych czasach naśladowali mądrość naszych przodków: "nie trać Wiary, pielęgnaj Nadzieję, upowszechniaj Miłość";

— wzywa rodziców, pedagogów i wszystkich dorosłych, aby swe możliwości i mądrość skierowali na moralne wychowanie dzieci, tworzenie ich szczęścia i ich ochrony, realizując tym przekonanie: "miłość do dzieci — to szacunek do człowieka, wierność narodowi, miłość do ojczyzny";

— wzywa rząd, aby w swej działalności kierował się strategiczną zasadą: "dziecko — to najlepszy bank inwestycji", bez którego państwo traci sens i przyszłość swej egzystencji.

Niech Rok Rodziny będzie dla nas wszystkich rokiem analizy odwiecznych wartości oraz ich uzmysławiania.

Litewski Komitet Narodowy OMEP

Poranne posiedzenie plenarne 31 maja

Minister sprawiedliwości J. Praplański zgłosił do przyjęcia projekt ustawy o sądach Republiki Litewskiej. Ustawę uchwalono.

Minister sprawiedliwości J. Praplański zgłosił do przyjęcia projektu ustawy RL "O utworzeniu sądów okręgowych, Litewskiego Sądu Apelacyjnego, Sądu Najwyższego Litwy oraz ustaleniu terytorium działalności sądów okręgowych i dzielnicowych" i "O trybie uprawomocnienia ustawy RL "O trybie uprawomocnienia ustawy RL "O utworzeniu sądów okręgowych i dzielnicowych". Uchwalono poszczególne artykuły ustawy.

Powzięto uchwałę Sejmu RL "O zawieszeniu zastępców przewodniczących niektórych komitetów sejmowolniczącego Komitetu Państwa i Przewodniczącego Z. Śliżyte, a zastępcą przewodniczącego Komitetu Oświaty, Nauki i Kultury został P. Jakuciūnas.

Powzięto uchwałę Sejmu RL "O komisyjnym trybie i procedurze Sejmowej Republiki Litewskiej".

no ustawę Republiki Litewskiej "O trybie wcielenia ustawy Republiki Litewskiej o rządzie".

Przyjęto uchwałę Sejmu RL "O umowie między rządem Republiki Litewskiej i rządem Ukrainy o ratyfikacji popierania i obustronnej ochrony inwestycji".

Powzięto uchwałę Sejmu RL "O umowie między rządem Republiki Litewskiej i rządem Królestwa Niderlandów o ratyfikacji popierania i obustronnej ochrony inwestycji".

Posel S. Pečellūnas zgłosił projekt uchwały Sejmu RL "O wykonywaniu uchwały rządu Republiki Litewskiej numer 552 z 22 lipca 1993 r.". Propozycję zaaprobowano, postanowiono omawiać projekt w przyszłym trybie.

Posel A. Salamakinas zgłosił do przyjęcia projekt Ordynacji Wyborczej do rad samorządów Republiki Litewskiej.

Uchwalono poszczególne artykuły, zrobiono przerwę w obradach.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

Przychodnia dla weteranów i poszkodowanych

Nowe adresy wileńskie

Wczoraj w Wilnie otwarto drugą przychodnię i korpus diagnostyki szpitala Saپیehy.

Przychodnia mieści się przy ulicy Antokolskiej 17, w byłym szpitalu wojskowym armii rosyjskiej. Po pełnej rekonstrukcji szpitala, do dyspozycji pacjentów wyżej wymienionej przychodni przetrzeźnia się 140 miejsc w tym szpitalu.

A pacjentami przychodni będą poszkodowani podczas wydarzeń 13 stycznia oraz rodziny ofiar, które zginęły w obronie niepodległości Litwy. Znajdą tu pomoc i poradę medyczną weterani wojny w Afganistanie, osoby, które były zatrudnione przy likwidacji następstw awarii na Czernobylskiej EA, przychodnia otwiera swoje drzwi także przed członkami rodzin męzczyzn, którzy zginęli odbywając służbę wojskową w wojsku sowieckim.

W nowej przychodni dla weteranów będą mogli się leczyć również emerytowani wojownicy Rosyjskiej Federa-



cji oraz członkowie ich rodzin. Taką decyzję podjęto na podstawie obustronnej umowy między rządem Republiki Litewskiej i Rosyjskiej Federacji.

W pierwszym dniu pracy nowe centrum medyczne dla weteranów otworzyło swoje podwoje dla wszystkich,

ktoży chcieli obejrzeć nową przychodnię. A od dzisiaj personel rozpoczął normalną codzienną pracę.

Inf. wł.

NA ZDJĘCIU: podczas otwarcia. Fot. ELTA

Z POLSKI

W 4 OKRĘGACH JEDNOMANDATOWYCH NIE BĘDZIE WYBORÓW

Tylko w 4 spośród 46,5 tys. okręgów jednomandatowych nie zgłoszono kandydatów na radnych; wybory w tych okręgach nie odbędą się — poinformowało Krajowe Biuro Wyborcze, po zebraniu danych ze wszystkich województw z wyjątkiem warszawskiego.

Ekspert Krajowego Biura Wyborczego Mirosława Ekiert nie wykluczył, że liczba nieobsadzonych okręgów nieco się zwiększy. Kandydaci mogą zrezygnować z ubiegania się o mandat nawet w dniu wyborów, a w 3377 okręgach zarejestrowano tylko po jednym chętnym.

W sumie w okręgach jednomandatowych kandyduje ponad 142 tys. osób (średnio 3 na jedno miejsce), a w wielomandatowych — 36,5 tys. (średnio 6-7), zarejestrowanych na ponad 7 tys. list.

L. FALANDYSZ: WAŁĘSA DYSYONUJE ŻELAZNYM ELEKTORATEM

Rozmawiając ze "Sztańdarem Młodych" m.in. o atutach Lecha Wałęsy w deklarowanej przenieść chęci ubiegania się o ponowną prezydenturę, prof. Lech Falandysz, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP powiedział, że Wałęsa dysponuje żelaznym elektoratem zapewniającym mu 20 proc. poparcia. "Im więcej będzie miał kontrkandydatów, tym łatwiej będzie mógł sobie z nimi poradzić" — stwierdził Falandysz.

Zapytany o własną prognozę przyszłych uprawnień prezydenta w nowej konstytucji, profesor odpowiedział: "Uprawnienia prezydenta w nowej ustawie zasadniczej będą bliskie tym, które przewiduje Mała Konstytucja. A nie jest to mało, o czym wielokrotnie się już przekonaaliśmy. (...) Przy takim założeniu warto ubiegać się o prezydenturę".

"TRYBUNA": NIKŁE SZANSE WAŁĘSY NA REELEKCJĘ

Odnotowując, że dla większości polityków zapowiedź Lecha Wałęsy ubiegania się o reelekcję na prezydenta RP nie była zaskoczeniem, redakcja "Trybuny" publikuje wypowiedzi w tej sprawie przedstawicieli kilku ugrupowań. Wynika z nich, że zwłaszcza "Solidarność", PC, RdR, UP i UW odnoszą się sceptycznie do szans ponownego wyboru Wałęsy i uzależnienia mu swego poparcia w starych o przedłużeniu prezydentury.

Jedynie Aleksander Małachowski z UP i Leszek Moczulski z KPN uważają, że chociaż na dziś notowania Wałęsy nie są najlepsze, to być może za rok sytuacja ta ulegnie zmianie. KPN zapowiada jednak głosowanie na swojego kandydata.

Wiadomo, że Wałęsy nie poprze w wyborach również lewica — pisze Aleksander Frydrychowicz dziwiąc się, skąd u Lecha Wałęsy tyle optymizmu, skoro badania opinii publicznej pokazują, że i społeczeństwo chce mieć innego prezydenta. Może chodzi jedynie o próbną sondę? — pyta publicysta "Trybuny".

UNIA WOLNOŚCI DOMAGA SIĘ DYMISJI MIN. DOBRONSKIEGO

Dymisji prof. Adama Dobrońskiego, kierownika Urzędu ds. Kombatantów domaga się Unia Wolności. Powodem żądania jest "nieudolność i arogancja" wykazana przez urząd przy organizacji uroczystości z okazji 50. rocznicy bitwy pod Monte Cassino.

"Bałagan organizacyjny sprawił, że obniżyła się ranga uroczystości. Ponadto na spotkaniu z klubem parlamentarnym Unii Wolności minister Dobroński nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, dla kogo właściwie została zorganizowana uroczystość pod Monte Cassino" — dodał Wolfram.

SULIMERSKI: JESTEM OFIARĄ

Doniesienie o przestępstwie, którego jak twierdzi padł ofiarą, zamierza złożyć do prokuratury zaginiony przed dwoma tygodniami Stefan Sulimierski, właściciel biura turystycznego "Mazovia", które współorganizowało wyjazd kombatantów na obchody 50-lecia bitwy pod Monte Cassino.

Sulimierski utrzymuje, że 14 bm. został w Rzymie obrabowany z 40 tys. dolarów. Następnie miał zostać odurzony narkotykami i wywieziono go do Tunezji, skąd wrócił 27 bm. samolotem do Frankfurtu a stamtąd — przez Zgorzelec do kraju.

Według informacji Sulimierskiego, w poniedziałek przyjechał do niego officer z Komendy Głównej Policji, którego właściciel "Mazovii" poinformował o swych przebiegach. W najbliższych dniach zamierza złożyć do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie (właściwej dla spraw poza granicami Polski) doniesienie o przestępstwie, którego padł ofiarą.

BRITYJSCY SPADOCHRONIARZE SZKOLILI POLSKICH ŻOŁNIERZY

Brityjscy żołnierze przez trzy dni szkolili polskich kolegów w skokach spadochronowych.

Zdaniem kpt. Andrzeja Stegienki, rzecznika prasowego Krakowskiego Okręgu Wojskowego, polscy żołnierze z 6 Brygady Desantowej Szturmowej dobrze zaprezentowali swoje umiejętności, zwłaszcza, że skakali na nieco innych niż zwykle spadochronach; były one produkcji brytyjskiej.

"Skoki polskich żołnierzy, wykonywane w podkrakowskich Balicach i na Pustyni Błędnoskiej z brytyjskiego samolotu DC-130 Hercules, są stem przed organizowanymi 4 i 5 czerwca br. w Anglii i Francji uroczystościami 50. rocznicy lądowania aliantów w Normandii. 30 spadochroniarzy z 6 BDS weźmie w nich udział jako oficjalna delegacja polskiej armii" — dodał Stegienko.

XXXI FESTIWAL FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH

Pokaz filmu Jerzego Filiana "Józef Rychlik — kompozytor" zainaugurował w krakowskim kinie "Kijów" XXXI Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych. Do 4 czerwca kinomani będą mogli obejrzeć 72 filmy z 20 krajów.

Dla autorów filmów dokumentalnych, animowanych i etiud fabularnych, nie dłuższych niż 30 minut, Złote, Srebrne i Brązowe Smoki będą w br. rozdawało 7-osobowe jury pod przewodnictwem reżysera Marcela

Orno na świecie

Z DONIESIEN PAP, ELTA

CHILE

Pogrzeb Honeckera

Na cmentarzu w Santiago pożegnano zmarłego w Chile byłego przywódcę NRD i szefa wschodniemieckiej partii komunistycznej Ericha Honeckera. W pogrzebie oprócz żony Margot i córki Sonji z rodziną, uczestniczyło wielu członków chilijskiej partii komunistycznej i miejscowej lewicy. Przemawiali byli ambasador Chile w Moskwie Glodomiro Almeida (który udzielił Honeckerowi schronienia w gmachu ambasady w grudniu 1991) i przywódca komunistów chilijskich Volodia Teitelboim, który w latach rządów generała Pinocheta korzystał z azylu w NRD.

Ambasador RFN w Chile Werner Reichenbaum oświadczył, że rodzina Honeckera ma zapewnione pełne poparcie ze strony ambasady w przypadku gdyby wyraziła życzenie, aby umarł z prochami zmarłego została przewieziona do Niemiec.

ŁOTWA

Wstępne wyniki wyborów samorządowych

Jak wynika ze wstępnych wyników wyborów samorządowych na Łotwie, uczestniczyło w nich 58,5 proc. uprawnionych do głosowania. W Rydze zwycięstwo odniosły siły prawicowo-centrystyczne. Łotewski Narodowy Ruch Niepodległościowy wraz z Partią Zielonych zdobyły 36,7 proc. głosów, koalicja neutralnych politycznie „Saimnieks”, na której czele stoi były minister spraw wewnętrznych Zietonis Cevers, zajęła drugie miejsce z 17,5 proc. głosów, a trzecie — ugrupowanie Ojczyzna i Wolność z 9,9 proc. głosów.

Największą frekwencję — prawie 79 proc. — zanotowano w zamieszkanym głównie przez ludność rosyjskojęzyczną Dyneburgu (Daugavpilsie), gdzie mieszka także dużo Polaków, oraz w kilku rejonach wiejskich, gdzie sięgała ona 70 proc. W dużych miastach wahała się w granicach 50 proc.

BLISKI WSCHÓD

Syria pragnie pokoju z Izraelem

Zdaniem specjalnego wysłannika rosyjskiego rządu na Bliski Wschód Wiktora Posuwalu, Syria pragnie uregulowania swych stosunków i pokoju z Izraelem.

W wywiadzie, udzielonym rosyjskiej rozgłośni radiowej, rosyjski wysłannik stwierdził wprost, iż "naród syryjski, a także przywódcy Syrii są zainteresowani doprowadzeniem do pokoju z Izraelem". Posuwałek przebywał w Jeruzolimie — wcześniej prowadził rozmowy w Damaszku i w Jerychu, objętym autonomią palestyńską miście na zachodnim brzegu Jordanu.

ANGOLA

Zaciekle walki w centrum kraju

Jak podała w poniedziałek rozgłośnia radiowa w Luandzie, w walkach między wojskami rządowymi a rebeliantami z organizacji Unita w obrębie miasta Kuito w centrum Angoli zginęło w tym dniu 95 osób a 195 zostało rannych.

Walki, które toczą się tam od ubiegłego czwartku, spowodowały wstrzymanie organizowanych przez ONZ lotów z pomocą humanitarną dla miejscowej ludności.

UKRAINA

Spór trwa

Nie ma podstaw do unieważnienia decyzji o przywróceniu podstawowych zasad konstytucji z maja 1992 roku, która przewiduje stworzenie krymskiej państwowości i układania stosunków z Ukrainą na podstawie traktatów — taką decyzję podjęli deputowani krymskiego parlamentu, obradujący tego dnia w komisjach.

Zdaniem wiceprzewodniczącego krymskiego parlamentu Wiktora Miezaka, żaden z punktów przywró-

conej konstytucji Krymu nie narusza terytorialnej integralności Ukrainy, nie prowadzi do zmiany granic, a Krym pozostaje w składzie Ukrainy. Stosunki między Symferopolem i Kijowem mają jednak być tworzone na podstawie traktatów i delegowanych pełnomocnictw — powiedział Miezak.

W Kijowie przewodniczący ukraińskiego parlamentu Oleksandr Moroz wypowiedział się przeciw wyrażeniu bezpośrednich rządów przywódczyni na Krymie.

FRANCJA-NIEMCY

Szczyt w Miluzie

We wtorek w Miluzie, w Alzacji, wznowiono obrady szczytu francusko-niemieckiego. Prezydent Francois Mitterrand spotkał się na roboczym śniadaniu z kanclerzem Helmutem Kohlem. Równocześnie odbyły się rozmowy ministrów spraw zagranicznych, gospodarki, obrony i kultury. Głównym tematem tych spotkań były przygotowania do szczytu Unii Europejskiej na wyspie Korfu 24 i 25 czerwca oraz szczytu "wielkiej siódemki" 8—10 lipca w Neapolu.

Kanceler Helmut Kohl wręczył symbolicznie prezydentowi Francois Mitterrandowi obraz Claude Moneta

zrabowany na terenie Francji przez hitlerowców podczas drugiej wojny światowej.

Obraz ten, przedstawiający polityka śniegim drogę w Louveciennes koło Paryża, pochodzi z kolekcji 26 płócien francuskich malarzy, głównie impresjonistów. Po okresie Trzeciej Rzeszy obrazy znalazły się na terenie wschodnich Niemiec i były trzymane w jednym z muzeów w Berlinie wschodnim. Władze niemieckie deklarują gotowość zwrotu obrazów dawnym właścicielom.

Fot.EPA-ELTA



ROSJA

Jelcyn znów najbardziej wpływowym politykiem

W maju najbardziej wpływowym politykiem Rosji był prezydent Borys Jelcyn — twierdzą rosyjscy eksperci, co miesiąc publikujący w "Niezawisimie Gazietie" listę stu rosyjskich polityków, których działalność wywarła największy wpływ na wydarzenia w kraju.

Jelcyn powrócił na pierwsze miejsce na liście po trzech miesiącach, podczas których wyprzedził go premier Wiktor Czernomyrdin. Zdaniem 50 ekspertów (socjologów, politologów, publicystów), którzy układają "listę stu", wzrost znaczenia prezydenta wynika z podpisania umowy o pokoju z samorządami oraz przejęcia przez Jelcyna inicjatywy w polityce gospodarczej, czego potwierdzeniem było przyjęcie sześciu dekretów w sprawach gospodarczych.

Czernomyrdin w maju uplasował się na drugim miejscu wyprzedzając kolejno: Jurija Łużkowa (burmistrza Moskwy, wyraził interesów finansjery), przewodniczącą Rady Federacji Władimira Szumiejkę i spikera Dumy Państwowej Iwana Rybkina. W pierwszy dziesiątkę zmieścił się także — pierwszy wicepremier Oleg Soskowiec (uważany za przedstawiciela lobby wojskowo-przemysłowego), minister spraw zagranicznych Andriej Kozjriew, minister obrony Paweł Gracow, szef urzędu przydeckiego Siergiej Fiałow, prezes Banku Centralnego Wiktor Gieraszczenko.

W ciągu 3-4 ostatnich miesięcy

skład "listy stu" pozostaje praktycznie niezmienny, co należy tłumaczyć zarówno spokojną sytuacją polityczną w Rosji, jak i względnie stabilizacją pozycji kluczowych figur na rosyjskiej scenie politycznej.

Uwagę zwraca fakt, że w pierwszych dwudziestu zmieścili się szefowie wszystkich struktur aparatu represji: minister obrony Gracow — 8 miejsce, minister spraw wewnętrznych Wiktor Jerin — 12, doradca Jelcyna do bezpieczeństwa narodowego Jurij Baturin — 15, szef służby bezpieczeństwa prezydenta Aleksandr Korżakow — 16, szef wywiadu SWR Jewgienij Prins — 19, szef Federalnej Służby Kontrowiadu Siergiej Stiepaszyn — 21.

Walczą o miano lidera zjednoczonej opozycji były wiceprezydent Aleksandr Ruckoj zajmując na "liście stu" 42 miejsce, Władimir Zyrynow — 22.

Na liście stu najbardziej wpływowych polityków w maju znalazł się także Aleksandr Sołżenitsyn (88 pozycja) tuż przed Michaiłem Gorbaczevem.

Wortkowa "Niezawisimaja Gazeta" publikuje również prognozę ekspertów na temat listy możliwych kandydatów w przyszłych wyborach prezydenckich. Ekspersi są przekonani, że w wyborach będą uczestniczyli Władimir Zyrynowski, Borys Jelcyn, Aleksandr Ruckoj, Wiktor Czernomyrdin i Grigorij Jawlinski.

Kalejdoskop aktualności

STOLECZNY FESTIWAL FOLKLORYSTYCZNY POŻEGNAŁ SIE NA NASTĘPNY WIOSNY

W niedzielę zakończył się w Wilnie trwający cztery dni tradycyjny miejski festiwal folklorystyczny "Dzwieca, dzwieca kankles". Został on zorganizowany przez stołeczny wydział kultury i Litewskie Centrum Kultury Ludowej.

W ostatnim dniu festiwalu na Stawówce Wileńskiej odbywał się tradycyjny kiermasz, na którym swe wyroby sprzedawali twórcy ludowi, rzemieślnicy, studenci Akademii Sztuk Pięknych.

ROLA PROKURATORA, JEGO STOSUNKI Z SADEM, WŁADZĄ WYKONAWCZĄ

Wczoraj na zaproszenie Prokuratury Generalnej do Litwy przybyli eksperci Dyrektoriatu do spraw prawnych Rady Europy: sędzia Sądu Najwyższego Finlandii G. Moeller, pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości Włoch E. Selvagi, prokurator Levanandem P.N. Roolese z Holandii oraz przedstawiciel tego kraju w Radzie Europy C. Cunha. Będzie się omawiać temat: rola prokuratora, jego stosunki z sądem oraz władzą wykonawczą.

Dziś o godzinie 10 planuje się seminarium w Prokuraturze Generalnej (A. Smetony 4), 2 czerwca o godz. 10 seminarium będzie kontynuowane w prokuraturze miasta Kowna (Laisvės al. 40). Zaproszono pracowników prokuratury, sędziów, adwokatów i innych prawników, którzy interesują się reformami działalności prokuratury.

W SAMOCHODZIE UTONEŁY OJCIEC I DZIECKO

W niedzielę na zalewie rzeki Ańczy koło miasteczka Skaudvilė ryby łowił S. Andriulis z trzema małymi synkami. Trudno powiedzieć czy w dniu tym ryba brała, czy nie. Ale S. Andriulis postanowił "rozzerzeć się" ze swym znajomym. Nie wiadomo ile wypili. W tym czasie padał niewielki deszcz. Ojciec z najmłodszym synkiem Sauliukem wsiadł do samochodu i włączył wsteczny bieg, szukając się do jazdy. Wóz był zaparkowany w odległości 5 metrów od wody na stromym brzegu. Pojeźdźca zjechał się z brzoja i wpadł do rzeki. Pozostawione na brzegu małe dzieci nie potrafiły uratować ojca i bratka. Natomiast znajomy, który pił razem z S. Andriulsem, stracił głowę i nie wiedział co robić. Ojciec i czteroletni syn utonęli.

POZEGNANIE ZE STARYMI 20-LITOWYMI BANKNOTAMI

Od dziś banknotów 20-litowych nie przyjmują żadne instytucje z wyjątkiem banku. Stare 20-tyki będzie można wymieniać we wszystkich placówkach bankowych w nieograniczonych ilościach i w nieograniczonym czasie. Ważne jest, aby pieniądże nie były sfałszowane.

10 i 50-litowe banknoty starego wzoru, które z obiegu mają być wycofane stopniowo, nadal pozostają środkiem płatniczym.

Zdecydowano się na wycofanie banknotów o nominale 20 litów z powodu wielkiej ilości fałszyfków. Poza tym, obecnie pozostało ich niewiele w obiegu.

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY: OD DEKLARACJI DO AKTUALNYCH PRAC

W sobotę w Pałacu Wspólnoty Zawodowców w Wilnie odbył się II zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy. Stowarzyszenie zostało reaktywowane na zebraniu 21 grudnia 1991 r.

Przewodniczącym sądu honorowego Stowarzyszenia V. Kubilius mówił o etyce dziennikarza, którą często się przekracza obecnie, gdy informacja stała się towarem, a dziennikarz sprzedawcą.

Jak powiedział mówca, zaniepokojenie budzi również to, że "nomenklatura piramida władzy nie reaguje na krytykę w prasie".

LITWA I ŁOTWA: DŁUGIE ROKOWANIA W SPRAWIE MORZA

Na spotkaniu w Szawłach delegacja Litwy i Łotwy w dalszym ciągu rozpatrywać kwestie delimitacji morskiej strefy terytorialnej i ekonomicznej.

Głównym obiektem rokowań są około 700 kilometrów kwadratowych strefy ekonomicznej. Każda delegacja posiada informacje dotyczące możliwości połowu ryb w tym rejonie, wstępnych badań zasobów ropy naftowej.

ZELBET ZASTĘPUJE DRZEWO

W Półdnie przystąpienie do budowy mola. Stare molo jest całkowicie zniszczone.

Nowe buduje się równoległe do starego: rozbiegając jedno, buduje się drugie, które będzie miało 450 m długości i około 8 m szerokości. Jest to pierwsza budowa takiego mola nad Bałtykiem — wszystkie konstrukcje na cały etap budowy wytwarzane są indywidualnie w Republice Łotewskiej.

Prace przy budowie mola prowadzi wspólna organizacja litewsko-litewska "Vindaktis", która codziennie średnio przesuwa czoło mola po 12-13 metrów. Przy takim tempie prace budowa można zakończyć w ciągu dwóch lat, molo zaś będzie dłuższe i szersze od poprzedniego.

MAGICZNA JEROZOLIMA LITEWSKA POWITAŁA ŻYDÓW Z RÓŻNYCH KRAJÓW

W niedzielę koncertem w Filharmonii Narodowej zakończył się trwający 5 dni festiwal muzki żydowskiej z krajów bałtyckich i skandynawskich "Wilno'94". Zorganizowały go Litewskie Centrum Kultury Żydowskiej i Litewskie Towarzystwo Muzyczne. Codziennie odbywały się imprezy, na których reprezentowano unikalną wartość kultury żydowskiej — jidis, powstała i rozkwitła w regionie Europy Wschodniej. Ośrodkiem kultury jidis było Wilno, dlatego, zdaniem organizatorów festiwalu, najbardziej celowe było przedstawienie jej właśnie w stolicy Litwy.

W SWYM KLUBIE ZRZESZYLI SIĘ WILNIANIE MIĘDZYWOJNIA

W Wilnie, w Litewskim Funduszu Kultury odbyło się zebranie założycielskie nowego klubu "Wilnianie międzywojnia". Uczestniczyli w nich osoby, które w latach 1918-1939 mieszkały i pracowały w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

Celem klubu jest "ożywianie litewkości w Litwie Wschodniej, zapoznanie ludzi z zapomnianymi już litewskimi bohaterkami tego regionu o zwrot Litwie tej ziemi, uczczenie ich pamięci".

Na prezesa klubu "Wilnianie międzywojnia" został wybrany lekarz Stasys Treptys, na zastępcę — dziennikarz Petras Averka.

DO LITWY PŁYNIE DAR Z DANII

Rano 6 czerwca do portu w Kłajpedzie zawinął statek z Danii, który przywiezie ładunek przeznaczony dla energetyków Litwy.

Jak powiedział naczelnik służby elektrotechniki Państwowego Systemu Energetyki Litwy M. Rutkauskas, na ładunek zawarty w 55 morskich kontenerach o wadze 1500 ton składają się podstacje transformatorowe na 10 kilowoltów, izolatory potrzebny dla sieci energetycznej Litwy. Jest to dar rządu Danii i Stowarzyszenia Sieci Elektrycznych tego kraju do Litwy.

DO KŁAJPEDY — W CIĄGU PIĘCIU GODZIN

Rano 29 maja z dworca kolejowego w Wilnie na trasie Wilno-Kłajpeda-Wilno się tak przedkłada "Baltija". Po raz pierwszy odległość tę pokonuje pociąg z jednej relacji w jedną stronę trwa nieco ponad 5 godzin. Inny pociąg w tej samej relacji jedzie o godzinę dłużej. Pociąg staje tylko na pięciu stacjach pośrednich: w Koczedarach, Janowie, Radziszewskich, Szawłach i Kretydze.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Krystyna ADOMOWICZ

"Nie dostrzegam kryzysu władzy na Litwie..."

Z KONFERENCJI PRASOWEJ Ć. JURŠENASA

Na poniedziałkowej konferencji prasowej przewodniczący Sejmu Česlovas Juršenas mówił o wizycie, jaką postawił na Sejm Litwy złożyli w Finlandii, o wynikach wyborów na Węgrzech, o kryzysie władzy na Litwie i ewentualnej zmianie w rządzie, informuje ELTA.

Po odrozdzeniu niepodległości Litwy stosunki między dwoma państwami rozwijały się niezbyt intensywnie, stwierdził przewodniczący Sejmu. Wizyta stanowiła ważne wydarzenie, sprzecyżowano stanowiska stron, stwierdzono, że nie ma przeszkód do rozwijania stosunków politycznych, parlamentarnych, gospodarczo-handlowych, kulturalnych oraz turystyki.

Ć. Juršenas mówił o dążeniu obu państw do integrowania się ze struktu-

rami europejskimi, o kwestiach bezpieczeństwa i stabilności. W Finlandii właśnie dopiero teraz gorąco dyskutuje się na temat przewidywanego referendum w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej. Finlandia poparła żądanie Litwy, aby jeszcze w tym roku bezwarunkowo wycofać armię rosyjską z Łotwy i Estonii.

Przewodniczący Sejmu poinformował również, że prezydent Finlandii Marti Ahtisaari przyjął zaproszenie przewodniczącego Litwy do złożenia wizyty w naszym kraju.

O wynikach wyborów na Węgrzech przewodniczący Sejmu powiedział, że w kraju tym wygrali "politycy

bliscy nam pod względem ideowym". Jak mówił on, wybory na Litwie, w Polsce i na Węgrzech dowodzą pewnej tendencji i nie jest to brak odpowiedzialności wyborców, lecz reakcja na to, że państwami rządzone niezbyt fortunnie, że takiego zwrotu dokonuje się wierzając w lepsze życie.

Ć. Juršenas powiedział, że nie dostrzegł kryzysu władzy w naszym kraju, jak twierdzą niektórzy liderzy opozycyjnych sił politycznych. Prezydent, Sejm, Rząd pracują i pełnią swe obowiązki konstytucyjne. DPPL, która wygrała wybory 1992 r. podjęła zobowiązania na okres 4-5 lat, więc nie można żądać, aby dokonała wszystkich zmian w ciągu półtora roku. O tym, jak powodzi się w realizowaniu zobowiązań wobec wyborców będziemy rozmawiali w 1996 r., powiedział Ć. Juršenas.

V. Landsbergis za przedterminowymi wyborami do Sejmu na wiosnę

Cywilizowanym wyjściem z kryzysu władzy byłyby przedterminowe wybory do Sejmu, które można byłoby przeprowadzić na wiosnę roku przyszłego, powiedział w poniedziałek na konferencji prasowej poseł na Sejm Vytautas Landsbergis. W myśl Konstytucji pełnomocnictwem aktualnego Sejmu upływa jesienną 1996 roku.

Jak powiedział V. Landsbergis,

obecnie rząd nie daje rady z zrealizowanymi zadaniami, nie posiada demokratycznego programu odrodzenia gospodarki i potrzebnych do tego kadry, a czas na okres pełnienia władzy przyszedł na konferencji prasowej poseł na Sejm Vytautas Landsbergis. W myśl Konstytucji pełnomocnictwem aktualnego Sejmu upływa jesienną 1996 roku.

dające rzeczywistości, zdementował po kilku minutach na konferencji prasowej przewodniczący Sejmu Česlovas Juršenas.

V. Landsbergis powiedział również, że dopóki większość sejmowa stanowią członkowie DPPL, to rzecznie nieperspektywiczna jest tworzenie innego rządu. Jego zdaniem, w najbliższym czasie zostaną zastąpieni ministrowie sprawiedliwości i finansów, a może również inni, którzy staną się kozłami ofiarnymi z powodu nieudanej polityki rządu i partii.

(ELTA)

Promocja książki pisarza Szwecji

"Wygnany anioł" i "Biblioteka kapitana Nemo" — są to dwie powieści z wydanej po litewsku książki szwedzkiego pisarza Pera Ulova Enquista, której promocja odbyła się w poniedziałek w księgarni Uniwersytetu Wileńskiego "Litera".

Powieść "Wygnany anioł" opowiada o człowieku — potworku, swego rodzaju bliźniaku syjamskim, któremu nad growth, niczym lampa górnicza wyrosła druga, widząca głowa — nie rozmawiająca, ale wszystko czująca i dająca sygnały istota kobieca. Jest to powieść o miłości, ale głównie o samotności i cierpieniu.

Powieść "Biblioteka kapitana Nemo" przedstawia wieś w przedwojennej Szwecji, gdzie zamieniono dopiero co urodzone dzieci. Jak boleśnie odbija się ten błąd na rodzicach dzieci, samych dzieciach i otoczeniu.

Uczestnicząc w promocji książki autor powieści P.U. Enquist, jeden z najpopularniejszych w Szwecji pisarzy-awangardzistów, powiedział, że akcja powieści oparta jest na faktach autentycznych. Człowiek opisany w pierwszej rzeczywistości żył w Kalifornii, druga natomiast powieść ma charakter niemal autobiograficzny, przedstawiająca tragedię zamiany autora i jego przybranego siostry.

(ELTA)



Prasa Finlandii dziś

— tak się nazywa prezentacja szeroko odwiedzająca życie sąsiadów. Odbywa się ona w Domu Nauczycyła.

Otwierając pokaz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Finlandii na Litwie Taisto Veikko Toivanen powiedział:

Przed kilkoma tygodniami szeroko prezentowaliśmy na Litwie dorobek przemysłowy. Tym razem przyszła kolej na prasę. Nie jest to przypadkowy wybór, albowiem Finlandia pod względem liczby prenumeraty na osobę zajmuje drugie miejsce w Europie, a trzecie w świecie. Wyróżnia ją tylko Japonia i Norwegia.

Mówiąc o prasie fińskiej należy odnotować, że jest wiele pism, które ukazują się siedem razy tygodniowo, a prowincjonalna prasa ma bardzo mocne i trwałe podstawy.

Na stoiskach można oglądać dziesiątki tytułów barwnych pism o różnym formacie, ale przeważają duże (u nas już mało spotykane). Nawet na pierwszy rzut oka wyróżniają się kolorystyka, mnóstwem reklamy i ciekawą szatą graficzną.

Zorganizowanie takiego pokazu — to najlepsze poznanie kraju, albowiem kto, jeśli nie gazeta ukazuje wszechstronne życie współczesne.

Znalazł się tu również "rodzimek" — co prawda powielany — pierwszy numer gazety Suometor z 1847 roku, chociaż nie jest to najstarsze pismo. Z ukazujących się po dziś dzień pism trzeba odnotować "Abo Underrattelser" (1824) i "Vasabladet" (1856). A w ogóle w Finlandii w roku 1990 było 17 pism, których wiek osiąga 100 i więcej lat. Mówiąc jeszcze o liczbach przytoczmy taką: rokrocznie w Finlandii wydaje się więcej niż bilion gazet. Oprócz tego drukuje się 1800 czasopism, których ogólny nakład wynosi około 20 mln.

Szczegółową informację o stanie prasy fińskiej można było uzyskać na odczyt, który wygłosił kierownik działu kultury i prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Finlandii Markku Reimaa.

Helena GŁADKOWSKA

Fot. Tadeusz Ważniewicz



KURS WALUT

Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Litimpex bankas"	4,00 (-0,75%)	4,00 (+0,25%)	2,37	2,45	0,18	0,21
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,38	2,45	0,15	0,25
"Aurabankas"	3,97	4,02	2,38	2,44	0,18	0,22
"Lietuvos verslas"	3,97	4,02	2,37	2,46	0,18	0,24
"Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	4,00 (-0,75%)	4,00 (+0,25%)	2,39	2,44	-	-

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3933	4093
Marka niemiecka	13437	13985
Dolar amerykański	22104	23006
Funt brytyjski	33389	34751
Frank szwajcarski	15768	16412

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

MOŻE LEPIEJ WE WŁASNYM GRONIE?

7 maja "Kurier Wileński" wydrukował list mieszkanców wsi Gudule pt. "Kto komu podcina skrzydła?". Czytelnicy zapewne pamiętają, że list ten był reakcją na inny — zamieszczony w "Naszej Gazecie", a podpisany przez mieszkankę tych samych Gudul Eulalię Romanowską. I tak zakręciło się błędne koło wzajemnych pretensji i oskarżeń. Pani Romanowska wyraziła w swoim liście niezadowolone z zachowania gudulan podczas wycieczki do Polski, podzieliła się też z czytelnikami podejrzeniami i, w szczególności, zarzeli jej krowy itd., itp. Gudulanie się mocno obrażli i wysłali do redakcji całą petycję, którą podpisały 72 osoby i, w której z kolei padły oskarżenia pod adresem Romanowskiej. Autorzy tej petycji ubiegali się o wydrukowanie jej w "Naszej Gazecie". Niestety, odmówiono im przyjęcia i wydrukowania ich listu.

"Kurier Wileński", który wszystkich gudulan szanuje i podziwia za ich bezkompromisową postawę w walce o własną ziemię, nie miał zamiaru wtrącać się do tego konfliktu, uważając go za dość błahą i przy tym wewnętrznią sprawę wsi. Uznaliśmy jednak, że stanowisko "Naszej Gazety" w tej sytuacji było trochę nie fair. Skoro redakcja udzieliła głosu (i przy tym głosu oskarżającego) jednej stronie (czyli pani Romanowskiej), to należało również udzielić trybunu drugiej stronie, która obrażała publikację sąsiadki, pragnęła publicznie się bronić. Nie uczyniono tego, więc "Kurier Wileński", kierując się otwartością, jak pluralizmem poglądów postanowił udostępnić gudulanom swoje tony. Ich list był pełen gorzkiej i zarzutów pod adresem E. Romanowskiej, lecz z wnikliwej jego lektury wynikało, że najbardziej gudulan poróżniła wycieczka do Polski oraz podział darów i loków otrzymanych tam z ramienia Stowarzyszenia Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W związku z podziałem tych darów podobno powstały w Gudulach nawet dwa koła ZPL i co za tym idzie, dwie przesiadki. Fakt ten jest kolejnym dowodem, że ograniczone dary (często wątpliwej jeszcze jakości) nie spełniają swojej roli. Wręcz odwrotnie, stają się kłóścią niezgody, prowokują do nadużyć lub wzbudzają podejrzenia o nadużycia. Ale to jest tylko marginesowa dygresja.

Wróćmy do listu gudulan. Po jego ukazaniu się do naszej redakcji przyjechała pani Romanowska i przywiozła (z prośbą o wydrukowanie) swój list. W liście tym odpiera zarzuty, które padły pod jej adresem w liście grupy gudulan. Uznaliśmy, że drukując ten list zapoczątkujemy obłądną i bezowocną polemikę sąsiadów na łamach gazety. Bo nie ulega wątpli-

wości, że gdybyśmy ten list wydrukowali, autorzy poprzedniego nie pozostaliby w dłużej pisząc kolejną petycję do redakcji i domagając się jej wydrukowania. To nie ma sensu, Szanowni Mieszkańcy Gudul, takich spraw nie warto wnosić na forum publiczne, gdyż można je z powodzeniem rozstrzygnąć we własnym gronie. Ale gwoli sprawiedliwości przekażemy w tej publikacji niektóre argumenty, za pomocą których pani Romanowska broni się przed stawianymi jej zarzutami. Piśze ona, że ziemia jest rzeczywiście potrzebna nie wszystkim, bo niektórzy ją sprzedają. Ale ten argument akurat nas nie przekonuje, gdyż uważamy, że właściciel ziemi po jej odzyskaniu ma prawo postąpić z nią według swej woli.

— Nieprawdą jest — twierdzi autorka listu — że nie wszyscy mieszkańcy Gudul mogli się załapać na wycieczkę do Polski. Na jej organizację mieliśmy dość czasu i każdego mieszkańca naszej wsi po kilka razy osobiście pytałam, czy nie chce jechać na tę wycieczkę.

Dalej autorka pisze, że to nie jej wina, że autokar dojechał do Warszawy dopiero o godz. 15, gdy bazar był już zamknięty. I temu argumentowi nie sposób odmówić słuszności. Twierdzi też, że następnie autokarem pojechała wraz ze starostą gminy mejszagońskiej panem Hajdamowiczem do "Wspólnoty Polskiej" po odbiór dla całej wycieczki biletołów na Zamek Królewski. Zaś swoich synów, których rzekomo miała odwieźć autokarem do województwa kieleckiego, wysadziła na dworcu zachodnim. Rzeczywiście, odległość z Warszawy do Kieleckiego świadczy o tym, że autorka listu nie mogłaby w ciągu 2 godzin dojechać tam i z powrotem.

Co się tyczy darów, Pani Romanowska pisze: "Otrzymałymi w Łomży dary w postaci leków, ubrania oraz aparatury medycznej przeznaczonej dla szpitala w Sołecznikach. Ponieważ nie jestem lekarzem, uważam, że nie miałam prawa rozdawać leków. Przekazałam je do szpitala gminnego w Mejszagolew nadziei, że skorzystają tam z nich również mieszkańcy Gudul. Aparaturę medyczną oddałam do szpitala w Sołecznikach. Pozostałe cztery paczki były przeznaczone dla kombatantów i byłych żołnierzy AK, oddałam je więc dla panów Olenkowicza i Matuszewicza. Darów w postaci żywności nie było. Zaś dary w postaci ubrania miały być przeznaczone dla najbardziej potrzebujących. Dlatego postanowiliśmy zwołać zebranie, na które by mogli przyjechać ludzie również z odległych wsi. Niestety do podziału darów wśród najbardziej potrzebujących nie doszło..."

Autorka dalej pisze, że przed zebraniem zjawili się w jej domu pięciu nieuczciwych ludzi, którzy te dary od niej po prostu odebrali. Romanowska zastrzega też, że nie jest wcale prezesem ZPL, a prezesem koła rolników w Gudulach i na zakończenie wzdycha: "Szkoda, że te dary poróżniły ludzi, najbardziej zaś szkoda, że fakty wyliczone w artykule "Kto komu podcina skrzydła?" nie zostały sprawdzone. Gdy pytałam mieszkankę Gudul, czy składała podpisy przeciwko nam, potwierdziło to bardzo niewiele".

Na dowód słuszności swoich słów Eulalia Romanowska pod swoim kolejnym listem do redakcji zebrała 81 podpisów, a więc o całych 9 podpisów więcej niż było pod listem, który ją oskarżał. Podobno niektóre z tych podpisów figurują zarówno pod jednym, jak i pod drugim listem. Co w tej sytuacji grozofagia redakcji? Czy mamy zająć się protokolacją, czy też zagładą o tym każdemu ze 150 gudulan i przepisywać go na okoliczność podpisania tego czy tamtego listu? Szanowni Mieszkańcy Gudul, bądźciecie poważnymi ludźmi! Zwycięzcom takiej batalii o ziemię nawet nie uchodziłoby się o takie głupstwa. Czyżby opowiadała Was zapracowanych i uczciwych ludzi — choroba niektórych naszych polskich diabeł, którzy nie robią nic innego poza udawaniem sobie nawzajem, kto jest większym patriotą.

A pani Eulalii Romanowskiej możemy powiedzieć tylko tyle: Nigdy nie wpadłymiś na pomysł drukowania listu gudulan, gdyby nie pani list w "Naszej Gazecie" i gdyby "Nasza Gazeta" nie odrzuciła ich z kolei listu. Wszak to Pani pierwsza wpadła na pomysł, by swoje żale wobec sąsiadów wylać publicznie, a im z kolei tej samej trybuny nie udzielono. Tylko dlatego wydrukowaliśmy ich list, bo skoro ktoś jest publicznie oskarżony, to ma też prawo i powinien mieć możliwość publicznej obrony. Mamy nadzieję, że sprawa ta stanie się nauką dla tych, którzy środki masowego przekazu wykorzystują dla swych porachunków. A gwałtanie, mamy taką nadzieję, dojdą wreszcie do zgody. Tym bardziej, że żadna ze stron nie ma na sumieniu przecież kryminalu i cała ta wrzawa wynikała na tle drobnych nieporozumień, które należało wyjaśnić we własnym gronie.

Lucyna DOWDO

Dziękuję za prenumeratę

Szanowna Redakcjo! Serdecznie dziękuję za bezpłatną prenumeratę "Kuriera Wileńskiego". Trudno mi opisać, jak dużo radości sprawia mi każdy numer gazety. Niedawno skończyłam 90 lat, jestem zupełnie samotna, a wysokość mojej emerytury nie pozwala mi na prenumeratę gazety. A bez "Kuriera" jest mi bardzo smutno. Dodaje mi otuchy i jest jedynym moim łącznikiem ze światem. A zatem jeszcze raz dziękuję i życzę całemu Zespołowi Redakcji dużo zdrowia i sukcesów w tworzeniu. Z szacunkiem
Eugenia MARCINKIEWICZ

OD REDAKCJI: Dziękujemy Pani za miłe słowa, takie listy są dla nas prawdziwym bodźcem do lepszej pracy. Niestety, musimy zasmucić wielu naszych Czytelników. Redakcja nie ma funduszy na bezpłatną prenumeratę "Kuriera Wileńskiego" na III kwartał. Toteż radzilibyśmy dla dożytecznych odbiorców gazety na zasadach dobroczynności samym zainteresować się o prolongowanie prenumeraty "K.W.". Dla osób, które mogłyby wnieść jakieś nieduże chociażby kwoty pieniężne przeznaczone na ten cel, podajemy nasze konto: Lietuvos Taupomasis Bankas 260101601, Laikraščio "Kurier Wileński" prenumeratos fondas, a/s 150003.



LIST Z POLSKI

Pozdrowienie

dla zespołu "Rudomianka"

Szanowna Redakcjo! Dzięki uprzejmości znajomej Pani z Wilna jestem szczęśliwym posiadaczem dwóch kaset kaset i piosenek nagranych przez zespół "Rudomianka".

Śpiew Wasz, drodzy zespołacy, bardzo miło brzmi i bardzo się podoba zarówno mnie, jak i moim znajomym, którzy mieli okazję wysłuchać Waszych kaset. Na trudne chwile i na zmęczenie umysłowe Wasze piosenki są jak lekarstwo. Promieniują z nich dobroć, łagodność obyczajów i filuterna załotność. Niektóre powodują uśmiech na twarzy, inne znów wzruszają do łez. Całemu zespołowi życzę więc zdrowia i nowych sukcesów twórczych. Spiewajcie nam jak najdłużej, Kochani.

P. S. Zespół "Rudomianka" i moja br. śpiewał w naszym kościele filialnym (oczywiście z taśmą).

ZŁO ZWYCIĘŻA SIĘ DOBREM

A teraz temat "z innej beczki". Bardzo dobrze zrobiliście, że w "Kurierze Wileńskim" z dnia 17 marca br. zamieściliście obok siebie dwa apele. Chodzi mi o apel Klubu "Ofiar Armii Krajowej" do narodu litewskiego i apel Klubu AK na Litwie adresowany również do Litwinów i władz państwowych.

Nie czuję się kompetentny do wydawania sądów na temat wydarzeń historycznych tamtych czasów, choć znam je względnie dobrze z prac polskich historyków, które to prace cechuje duża obiektywność.

W liście swym pragnę jedynie ustosunkować się do samej treści obydwu zamieszczonych apelów. Broń Boże, nie chcę obrazać, ani też oceniać całego narodu litewskiego, którego poznać nie miałem okazji. Z prasy ("Nasza Gazeta" i "Kurier Wileński") wiem, że wielu Litwinów jest Polakom i Polsce życzliwych. W rozważaniu swym mogę raczej ocenić tych działaczy i "patriotów" Litwy, którzy układali i podpisali się pod apelem Klubu "Ofiar AK".

Te dwa apele są obok siebie, jak dobro obok zła. To zło emanuje z każdej linijki apelu Klubu "Ofiar AK". Przepojony

on jest niedowiarcia i pragnieniem zniszczenia. Pisany jest w tonie bzdury. Brak jest w nim tonów pojednawczych. Aż dziw wierz, skąd tyle zaciętości szanownych autorów apelu po upływie 50 lat. Ale to już materia dla badaczy socjologicznych.

Ja mieszkam na zachodnich niemiach Polski. Przyjeżdżają tu Niemcy dawni mieszkańcy, i mimo to, że Niemcy są bardzo uciążliwi podczas ich światowej, nie zauważyłem u nas żadnych oznak wrogości wobec Niemców. Wpuszczają się ich do domów i czesztuje. Zaś treści wyżej wymienionego apelu nie najlpiej świadczy o dobrociach jego autorów, którzy wyraźnie dyszą jądą zemsty. To im podobni mają na sumieniu zbrodnicę Ponarach.

Natomiast apel Klubu Armii Krajowej jest pięknym przykładem powagi w duchu miłości katolickiej. Każdej i zgodnie emanuje dobroć. Nie dostrzegłem w tym apelu nawiązania nienawiści do Litwy i Litwinów. Jest w nim prośba o przebaczenie deklaracji niepamiętania o dożyciu krywdach. Apel apeluje o dożycie pojednania i przebaczenia. Klub AK zapewnia władze RL o swej lojalności i prosi o rejestrację. Ja sam i moi znajomi jesteśmy dumni z przykładnej postawy naszych rodaków z AK. Ten apel może służyć przykładem, jak pisać i zgodnie wspólnie. A treści apelu świadczy o tych, którzy go układali i podpisali. Nie ma cienia wątpliwości, że są to dobry, łagodni ludzie, że z ich strony nikomu nie grozi żadna krzywda. Owszem, 50 lat temu ich walka była samoobroną, bo wróg napadł na naszą ojczyznę Polskę. Ten wróg zatrudniał "mokre" roboty szpunołw werbowanych z grona ludzi innych narodowości. Przyjdą czasy, że cała prędkość będzie znał również naród litewski wówczas nikt nie będzie ogłaszał złośliwych apelów. Bo prawości i dobroci zawsze zwyciężają zło i kłamstwo.

Szczepan NAPORA z Polki P. S. Honorarium przeznaczam na Uniwersytet Polski w Wilnie.

Ach, te telewizyjne rozterki

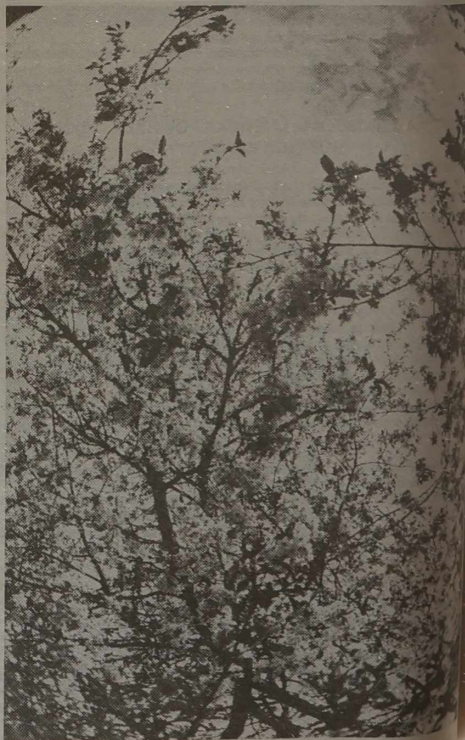
Szanowna Redakcjo! My również chcemy się przyłączyć do tych Czytelników, którzy proszą o przeniesienie programu "Rozmowy Wileńskie" z piątku na niedzielę, tak jak to było na początku. Bardzo lubimy ten program, może nie jest on doskonały, ale jest miły i taki swój, bliiski sercu każdego wlniuka. Gdy program nadawano w niedzielę, po przyjęciu z kościoła włączaliśmy telewizor i odpoczywaliśmy przy "Rozmowach", stwarzając one w domu świąteczny nastrój. Gdy przeniesiono polską audycję

na piątek, zaczęliśmy ją coraz rzadziej oglądać. Nie odpowiada nam i czas nadawania tej audycji, bo w tym samym czasie Ostantkino nadaje również ciekawy program "Pole cudów". I to by się chciało obejrzeć i tamto, jesteśmy więc rozdarci między te dwie audycje.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby "Rozmowy Wileńskie" zostały przeniesione na niedzielę, mogą to być nawet godziny późniejsze niż dotychczas. Z szacunkiem

Czytelnicy ze wsi Podobce (17 podpisów)

OD REDAKCJI: Szanowni Czytelnicy, w związku z Waszym listem wprost się ciesznie na usta maksyma: "Jeszcze się taki nie urodził, który wszystkim dogodził". Z naszej redakcyjnej poczty wynika, że trudno jest dogodzić i widzom "Rozmów Wileńskich". Jednym odpowiada piątek, inni chcą koniecznie w niedzielę. A tak szczerze mówiąc, zdziwimy się, że na ten temat ludzie piszą do nas. Wszak rozstrzygnięcie tej sprawy nie leży w kompetencjach naszej redakcji. Tego typu prośby należy kierować do dyrekcji programów Litewskiego Radia i Telewizji. Dla zainteresowanych podajemy adres: Lietuvos Radijas ir Televizija, programų direktija, 2674 Vilnius, Konarskio 49. Powyższy list nasza redakcja prześle pod ten adres, ale następnie prosimy kierować tam już bezpośrednio. No i mamy nadzieję, że w wypadku przeniesienia "Rozmów" na niedzielę, nie znajdą się kolejni rozdarci między tym programem i innymi również atrakcyjnymi, a nadawanymi na innych kanałach.



Kwitnący sady.

Fot. W. Górski

WILEŃSZCZYŻNA — LUDZIE I HISTORIA

Pani Prystorowa — opiekunka ludzi

Szanowna Redakcjo! Na Wileńszczyźnie — między Wiktoryszkałami a Mickunami jest miejscowość Borek. Przed wojną mieszkała tu pani Prystorowa — kobieta złotego serca. W całej okolicy wiadano, że w kłopotcie (moralnym czy materialnym) wystarczy się zwrócić do pani Prystorowej, a ona już nigdy nikogo w biedzie nie zostawi.

Czasy nie były najłatwiejsze. Ludzie na wsi w gruncie rzeczy żyli biedni, szczególnie ci, którzy mieli mało ziemi, a młodzież chciała się uczyć. Nie było za co. Ale wystarczyło pójść do Pani Prystorowej i ta zaraz interweniowała w gminie. Gmina wysłała młodego człowieka na naukę na koszt państwa. Miejscowi ludzie więc, parafrazując słowa modlitwy "Serdeczna Matko!" nazywali panią Prystorową "opiekunką ludzi".

Kilka lat przed wojną wydano rozporządzenie zbudowania na Wileńszczyźnie 100 szkół imienia Józefa Piłsudskiego. Rozporządzenie to zostało w części szybko wykonane. Wszystkich szkół nie widziano, ale oglądałem kilka — w Mickunach, Ławaryszkach, Szumsku, Miedninkach, Turgielach i Rudominie. Były to na owe czasy piękne budynki, pamiętam, że ludzie bardzo się cieszyli, że ich dzieci będą zdobywać naukę w tak pięknych szkołach.

Pewnego razu będąc w Micku-

nach, postanowiłem zajrzeć do Borek, odwiedzić miejscowość, gdzie mieszka Pani Prystorowa. Był to zakątek mogący uchodzić za uzdrowisko. Ładny drewniany domek o fundamencie z ciosowych kamieni stał w pięknym zakolu Wilenki. Z jednej strony rzeczka, z drugiej las, słowem bajka. Gościnnie gospodyni poczęstowała mnie herbatą. Dość długo się dzieliśmy przy tej herbatce i rozmawialiśmy o wszystkim. Nie wiedziałem, że widzę Panią Prystorową po raz ostatni. Niedługo potem wybuchła wojna, która okaleczyła wiele ludzkich losów. Wyruszyłem na wojnę, szczęśliwie udało mi się wrócić z niej — zdrowo i cało. W czasie, gdy ludzie "zalizywali" swoje wojenne rany, wybrałem się do Micków do miłna. Jadąc z powrotem nie mogłem się powstrzymać przed skęcieniem do Borek. Tu moim oczom ukazał się smutny widok. Na miejscu ślicznego domku, w którym przed wojną piłem herbatę, leżała ruina. Do dziś nie udało mi się wyjaśnić, jaki los spotkał samą Prystorową — opiekunkę ludzi. Może ktoś z Czytelników wie coś o Jej losach i opowie nam o nich na łamach "Kuriera Wileńskiego"? Ta wspaniała kobieta nie zasłużyła na zapomnienie.

Nie wszystkie biblioteki umierają

Ostatnio wiele się mówi o tym, że telewizja wyparła z naszych domów książki i prasę, że ludzie coraz niechętniej sięgają po jakąkolwiek lekturę. Czytelnia głównej biblioteki rejonu sołecznickiego wyraźnie przeczyty tu z każdym dniem coraz więcej czytelników.

— Jak pani sądzi, dlaczego w czasie, gdy inne czytelnie umierają śmiercią naturalną, sołecznicza cieszy się coraz większą popularnością? — z pytaniem takim zwróciliśmy się do dyrektorki biblioteki pani Marii Rasimawiczen. Odpowiedź była prosta. W tej czytelni można znaleźć prawie całą prasę republikańską. Nie brak tu i poczytnych pism sprowadzanych z Polski, czytelnia dba przy tym, by były one możliwe jak najświetsze. I w związku z rosnącą wciąż ceną prężemeryt republikańskich periodyków, które i w kiosku nie zawsze są dostępne, czytelnia zyskała również niemałe grono czytelników. Niesprawiedliwością by było pominięcie milczeniem i starań samych pracowniczek biblioteki, które dbają o miłą i przytulną atmosferę. Bardzo skrupulatnie prowadzi się tu kartoteki. Dla przykładu: istnieje tu nawet kartoteka artykułów o rejonie sołeczniczym z prasy repub-



likańskiej. Jest też ogólna kartoteka najciekawszych artykułów z gazet i czasopism. A dla melomanów jest tu nawet fonoteka, w której zgromadzone tysiące płyt z muzyką na każdy gust. Niedawno czytelnia otrzymała prezent z Warszawy — zestaw płyt z muzyką religijną. Nad tym wszystkim "skarbami" czuwają Aksinija Aszkim i Edyta Łabul.

W trudnej kryzysowej sytuacji, w jakiej znalazła się każda z 35 bibliotek rejonu, te panie potrafią znaleźć

sposób, by przyciągnąć czytelnika. Organizują w tym celu nawet imprezy kulturalne. Niedawno, na przykład, świętowano w tej czytelni Dzień Matki.

Piotr RYNGIEWICZ

NA ZDJĘCIU: (od lewej) metodyczka i starsza bibliotekarka Felicia Macinkiewicz, zast. dyrektora Lilia Nazarowa i jedna z najstarszych pracownic biblioteki Danuta Jurgo.

Fot. Bronisława Kondratowicz

VADEMECUM PORUSZANIA SIĘ W KAPITALIZMIE

"Tęsknię do megier za ladą"

Redakcja otrzymała zabawny list, którego autorką jest pani Irena Sidorowicz z Wilna. Pani Irena pisze, że ma dość kapitalizmu, jaki zapanał w niektórych wileńskich sklepach, a raczej smachach, supersmachach i supermarketach (bo wraz z nowym wystrójem wewnątrz dawna nazwa "sklep" odchodzi w zapomnienie ustępując miejsca nazwom "pachnącym" Zachodem).

"Gdy z dnia na dzień niektóre sklepy z ciemnych śmierzdzących drzwi zaczęły się zamieniać w piękne salony, gdzie królują marmur, chrom i nikiel, bardzo się z tego cieszyłam — pisze pani Irena. — Miał to, przynajmniej niespodzianką dla klientów było i to, że w tych nowych sklepach za ladami nie stały już opryskliwe megier, które kupującego traktowały jak natręta, lecz uśmiechnięte, zadbane i miłe panienki, dla których dogadanie klientowi (nawet najbardziej marudzącemu) wydawało się być największą przyjemnością. Dotychczas o takiej obsłudze w sklepach słyszeliśmy jedynie z usta znajomych, którym się udało trafić na Zachód. Opowieści o traktowaniu klienta w krajach kapitalistycznych przyjmowaliśmy jak coś z pogranicza bajki. Obecnie zaś na własnej skórze możemy się przekonać, jakie dobre mamy konkurencja. Ale przyznam, że z biegiem czasu ta nadmierna uwaga ze strony ekspedientek ekskluzywnych sklepów zaczęła mieć denerwować. Nie zdąży

człowiek wejść do sklepu, a już go dopada zgraja przepisowo uprzejmych panienek, które pragną mu służyć i doradzać. Klient nie zdążył się jeszcze rozzejrzeć, a już go molestują: "Czym możemy służyć?". Człowiek najchętniej nie wie, czym mu mogą służyć. Wszedł tu po prostu, bo elegancki wystrój sklepu go skusił, więc chce się po prostu rozzejrzeć, może też przy okazji coś kupić, ale może i nie. A tu już od progmu wymaga się od niego stanowczej decyzji. Czasem człowiek na odczepnego rzuci nazwę jakiegoś towaru, a wówczas dopiero ekspedientki zaczynają wokół niego tańczyć, wywlekać z najgłębszych zakamarków różno rodzaju towaru, a także jego warianty zastępcze. Dla nich nie ma rzeczy niemożliwych i nie ma towaru, którego nie ma, który się skończył, którego nie dowieźli... Makabra! Gdy tak człowieka traktują, nie ma on serca wyjść ze sklepu nie dokonawszy jakiegoś zakupu, nie chce urazić ekspedientki, która tak się starała. W efekcie często niepotrzebnie wydaje pieniądze. Nie! Ja stanowczo wolę nadąsane megier, które na klienta nie zwracają najmniejszej uwagi, mógł on przez godzinę stać przed ladą i delektować się oglądaniem towaru, a ekspedientka nie zagabnie nigdy nie zapytała, czym może służyć?".

Pani Irena, rozumiemy, że Pani list należy traktować pół żartem, pół serio, tym niemniej poruszyła Pani dość istotny dla wielu ludzi problem.

Jesteśmy wszyscy dziećmi systemu, w którym człowiek był traktowany jako nieistotna śrubka ogromnego mechanizmu, to on miał służyć, nigdy jemu. Obecnie nasze życie zaczyna być przetwarzane w głowy na nogi, przy tej "operacji" częstokroć tracimy równowagę i przetykamy stresy. To, co w normalnych krajach zawsze było normą, nas zaskakuje i peszy. Ale nie warto rejtować przed uprzejmnością i tęsknią do megier za ladą. Powinniśmy sobie uświadomić, że miłe i grzeczne zachowanie się ekspedientki do niczego nas nie zobowiązuje... z wyjątkiem grzechu:ności również z naszej strony. I nie musimy robić zakupów tylko z tego względu, że ta pani za ladą była wobec nas taka miła i tak bardzo starała się utrafić w nasz gust. Tej pani za to właśnie płaszc, że jest miła. Nikt się na nas nie obrazi, że tym razem nie nie kupiliśmy, bo nadal jesteśmy dla nich potencjalnym klientem, który może w każdej chwili wrócić i jednak dokonać jakiegolwiek zakupu. A jeżeli kogoś drażni nagabywanie przez ekspedientkę: "Czym mogę służyć?", to wystarczy zaraz na początku grzecznie podziękować mówiąc przy tym, że chcemy się najpierw spokojnie rozzejrzeć i ekspedientka nie pytana nie puści więcej pary z ust.

Nie bójmy się normalności, Szanowni Czytelnicy, wystrzyjmy się kompleksów, a "życie stanie się prostsze".

Lucyna DOWDO

NASZA APTECZKA

Siemię Iniane

Zielone siemię Iniane, ewentualnie, z dodatkiem ziół przyprawowych, spożywane kilka razy dziennie po lunchu; pomaga na trawienie, zapobiega również obrzękowi. Odwar z nasion Inu (2 łyżki nasion zalać szklanką letniej wody i gotować po woli pod przykryciem przez 15 minut) pić po ostudzeniu i przecedzić (można dodać 2-3 krople nalewki miętowej lub liśćcecy syropu owocowego) 2 razy dziennie po pół szklanki między posiłkami. Jest zalecane przy stanach zapalnych i niezbyt żółdka, nadkwasności, bieguncie, niestrawności, owrzodzeniach żołądka i dwunastnicy.

Odwar z nasion Inu można stosować do płukania jamy ustnej i gardła przy stanie zapalnym i oparzeniu lub uszkodzeniu nabłonka.

Dobrała Z. P.

Szumsk się odrodził

Jestem parafianinem ławaryskiej parafii, ale 17 kwietnia Pan Bóg skierował mnie do Szumsku. Pojechałem tam z Pakieny pociągami, a ze stacji Szumsk do kościoła prawie kilometr przemierzylem na piechotę. Zwróciłem uwagę na porządek tu panujący — ładne domki, odświeżone ogrodzenia i ani śladu śmieci. Ale w prawdziwy zachwyt wprowadziła mnie główna ulica tak pięknie przybrana zielenią, że dech mi zapało. Jestem już starym człowiekiem, 14 maja ukończyłem 82 lata i nieraz byłem w Szumsku — na co dzień i od święta, ale tak pięknie jak tego dnia nie wyglądał on nigdy.

Stary człowiek, wiadomo, dużo widział i dużo pamięta. Pamiętam, że właścicielką majątku w Szumsku była hrabina Komarowa. To była światła i hojna pani. Na swojej ziemi zbudowała szpital, kościół, oddała też kawałek ziemi pod założenie cmentarza i rynku. Kiermasz w Szumsku odbywał się w każdą środę i trwał przez cały dzień. Zjeżdżało się dużo ludzi —

sprzedających, kupujących i tych, którzy po prostu chcieli poznać ceny na produkty rolne czy żywiec. W Szumsku też była gmina, dokąd kilka razy do roku rolnicy przyjeżdżali, by zapłacić podatki (gmina rozkładała je na raty), było tu niemało sklepów spożywczych i stacja kolejowa. Stowem, w Szumsku żyło kwitno, a zamarioło wojnie. Miasteczko na długie lata wpadło jakby w śpiączkę. Wyobraźcie, jakże się cieszyłem, gdy 14 kwietnia ujrzałem je jakby odrodzone. Nic dziwnego, Szumsk na czele ze swoim ukończonym duszpasterstwem księdzem Dariuszem Stańczykiem witał dostojnego gościa — arcybiskupa wileńskiego Andrysa Bačkisa. Bóg wynagrodził trud księdza i jego parafian zyskując piękną pogodę. Moje serce śmiało się z radości, gdy widziałem setki młodych ludzi przyjmujących Sakrament Bierzmowania. Szumsk się niewątpliwie odrodził. Cieszę się, że doczekalem tego momentu.

Franciszek LUKASZEWICZ
wieś Pakiena

I radość, i łzy na twarzach matek

Święto Matki odrodziło się w Szumsku wraz z odrodzeniem naszego państwa. Przed kilkoma laty obchody tej uroczystości zainicjowała dyrektorka Szumskiej Szkoły Podstawowej pani Janina Zienkiewicz. Wówczas to po raz pierwszy na tej uroczystości zapoznaliśmy się z wzorowymi matkami z Szumaska i okolicznych wsi.

Oto znowu w tym roku 8 maja zespół "Szumianka", którego kierowniczką jest już wymieniona pani Janina, zaprosił wszystkich chętnych do DK w Szumsku w celu uczczenia oraz kolejeży Święta Matki. Tym razem honorowe miejsca przeznaczone dla szczególnie gości zajmowała liczna grupa matek, których twarze są już poronnie zmarszczone, a na ich głowach srebrzy się niejedną siwą włos.

Niektóre z nich doczekały już prawnuików. W gronie tych matek były Anna Boroszko, Anna Siroć, Regina

Masowicz, Emilia Lipina, Władysława Boroszko, Albina Rodz, Jadwiga Rodz, Albina Anuszkiewicz, Leonarda Achramowicz.

Panie były odświętnie ubrane i z lekką niecierpliwością czekały na uroczystą chwilę. To o ich życiowych losach opowiadano tego dnia w Domu Kultury. To do nich były kierowane najmiłsze słowa. Dla nich dedykowano wiersze i piosenki w wykonaniu "Szumianki". To im wręczano wiązanki świeżych wiosennych kwiatów wraz ze słowami życzeń od ich dzieci, wnuków i prawnuików.

Matki były bardzo wzruszone, widzieliśmy na ich twarzach łzy, które wycierały ukradkiem. Być może były to łzy szczęścia, że o nich nie zapomniano, że doczekały dnia, gdy o nich mówią publicznie i z szacunkiem. Dla wielu z nich to była miła niespodzianka, bo nie uważały, że czymś szczególnym

zasłużyły na taki zaszczyt. Ich zdaniem, niczego nadzwyczajnego w swym życiu nie dokonały. Są zwykłymi wiejskimi kobietami, które przez całe życie harowały na roli i chowały dzieci tak, jak umiały...

A być może były to łzy smutku związane z odrodzeniem w pamięci dawno już zatartych wspomnień. Te wspomnienia ożyły podczas słuchania piosenek z lat młodości. Te piosenki na pewno przywiodły im na myśl wspomnienia zarówno smutne, jak i wesołe, chwile radości i ucięcia.

Honorowymi gośćmi uroczystości były księdz Dariusz Stańczyk oraz wileński poeta, nasz ziomek, Aleksander Sokółowski.

Pan Sokółowski zadeklamował kilka wierszy o rodzinie, o aktualnych problemach życiowych, które wprawiły publiczność w nastrój medytacji i zamyslenia.

Regina STOGNIEWA, nauczycielka

Między nami — rodakami

Niedowartościowany czy nieokrzesany — takie pytanie nasuwa się po przeczytaniu "opini" ze znakim prywatnym" autorstwa Jana Sienkiewicza pt. "Recepta Wałęsy: "Więcej uśmiechu", w ostatnim numerze "M.W.", mianującym się "pismem Polaków (chyba że go redagują?) — Z.B.) na Litwie". Ponieważ z powodu małego nakładu dwutygodnika tylko niewielu Czytelników "Kuriera" zrozumię o co chodzi, pozwolę przytoczyć obszernie cytaty z tego artykułu.

Otóż eks-prezes ZPL pisze: "Wałęsa jako jest — już każdy wie. Jeśli ktoś oczekiwał od prezydenta wszystkich Polaków" konkretnie na pozostaniu, nie powinien był

(...) Trochę dziwno mnie uparte podkreślanie w rozmowach z Wałęsą: I Program TVP jest dla nas bez żadnej przesady problemem numer jeden! Myślałem dotychczas, że może stan oświaty, wyższa uczelnia, wreszcie odzyskanie pełni praw do ziemi. Ale kiedy doszło do mnie, że ten temat podejmuje i kto im każe — przestałem się dziwić. Wałęsa, jak zwykle, odpowiadał po swojemu: co tam jeden program, wkrótce będziecie mogli oglądać nawet 10 polskich programów, tylko sobie kupcie satelitarne anteny. Zgoda, prezydencie, kupimy, tylko na razie załatw nam przynajmniej jeden bez anten, bo po twoim odejściu nawet ten ostatni, skawałkowany, nam odłączono — jakby z ciebie i z twoich obywateli drwiano.

(...) Jeżeli zaś ktoś gustuje w pikantnych szczegółach na temat Wałęsy (przez niego samego podawanych), informuję, że o ile w Anglii było tak duże, że Lech Danusi w nim nie odnalazł, to w Wilnie tak się zmachał, że położył się i od razu zasnął, a Danusia była nazajutrz mocno niezadowolona. — tyle napisał "w temacie Wałęsy" J. Sienkiewicz. Czytelnik mi powie, że każdy ma prawo mieć własną opinię, tym bardziej prywatną, w tej lub innej sprawie. Zgadza się, ale do prywatnej zaliczyłbym taką, którą się wypowiada własnej żonie, czy koleżdze przy lampce wina. Toteż przykro mi, że aż z takim brakiem szacunku o Prezydencie naszej Macierzy, a chociażby z sąsiedniego kraju, wypowiada się jeden z naszych rodaków. Przy tym nie jest on aż tak zupełnie osobą prywatną, bo nie tylko pełni obowiązki jednego z redaktorów "pisma Polaków na Litwie", ale również претендуje do miana "obroncy Polaków Wileń-

szczyzny". Żaden z podwileńskich chłopów nie pozwoliłby sobie w taki sposób potraktować Prezydenta Polski, tym bardziej oglądać do sypialni. Prezydent RP Lech Wałęsa, laureat Nagrody Nobla, został wybrany przez naszych rodaków w Polsce i oni tylko mogą sądzić, dobry jest on czy zły, a nie ci, którzy do Macierzy mają tyle, że najczęściej rękę wyciągają.

Sądząc z artykułu J. Sienkiewicza zdziwiło jakoś to, że Polacy na Litwie prosili Prezydenta o załatwienie sprawy retransmisji TVP. Uchylił rąbka tajemnicy i powiem, że o to prosiła obecna na spotkaniu z Prezydentem dziennikarka "Kuriera Wileńskiego" Łucja Brzozowska, a jednym z tych, kto "każał" na prośbę naszych Czytelników to uczynić, był niejaki podpisany. Eks-prezes ZPL uważa, że u Prezydenta RP należało prosić zupełnie o coś innego, bo myślał dotychczas, że problem numer jeden jest "stan oświaty, wyższa uczelnia, wreszcie odzyska-

RP prof. Jan Widacki po przeczytaniu "opini" prywatnych" J. Sienkiewicza "w temacie ambasadorów", wiem zaś na pewno, gdyby ktoś na Litwie coś podobnego napisał o którymś z dyplomatów dowolnego kraju, na pewno nie obeszłoby się bez noty ambasady tego państwa do MSZ Litwy.

Ale może najpierw zacytuj, co we wspomnianym artykule jest napisane.

"Obsługa dyplomatyczna była na wysokim poziomie. Ambasador co i raz podbiegał i szepotał na ucho Drzycimskiemu, a ten Wałęsie, co ma mówić. Wygłosił też piękne przemówienie na spotkaniu z Polakami, a nawet nazwał ich kochanymi rodakami i prawil komplementy, co mu się nigdy dotąd nie zdarzyło publicznie (bo prywatnie to Polacy na Litwie są barda hochszaplerów, oszustów, cwaniaków i matolów — z wyjątkiem kilku, z którymi ambasador współpracuje). Widać było wyraźnie, że ambasador bardzo chce sprawić wrażenie, że jest tu niezbędny.

Jeśli o ambasadorze mowa, jakoś tak wypada, że co i raz docierają do nas różne przecieki. Tym razem otrzymaliśmy informację, że

"docierają... różne przecieki" (chyba od służby specjalnych? — Z.B.) na temat ambasadora. Tym razem dotyczyły one sposobu rozdawania zaproszeń dla przedstawicieli społeczności polskiej na spotkanie z Prezydentem. Z artykułu wynikało więc, że J. Sienkiewicz nie otrzymał zaproszenia. Nie wiem, ile z prośbą na to spotkanie otrzymała redakcja "M.W.", ale sądzę, że nie powinna była mieć z tym większych problemów, skoro redakcja "Kuriera", bądź co bądź bardziej liczna, była na tym spotkaniu prawie w pełnym składzie. Może redaktorzy "M.W." oddali swoje zaproszenia dla młodszej siostry — redakcji "N.G.", chociaż i ta, wydaje się, nie miała problemów z otrzymaniem zaproszeń. Wygląda na to, że chwył z "tajemnicy" "M.W." autor stosuje tu kierując się zasadą: kto kota ogon podniesie, jeżeli nie on sam?

Podstawowy wniosek, jaki wysnuwa J. Sienkiewicz względem Ambasadora RP jest "wywieść stąd ambasadora... jak najszybciej" i wyraża nadzieję, "że wreszcie skończy się nieporozumienie, zwane ambasador RP w Wilnie Widacki".

Pomijając ton tych wniosków, chciałoby się zapytać autora, czy warto byłoby aż tak gniewać się na ambasadora, jeżeli on nawet nie zaprosił na spotkanie z Prezydentem RP, którego, sądząc z artykułu, J. Sienkiewicz przeciekił tak nie szanuje? Czy ktoś z Czytelników zna przykłady, aby rodacy wypędzali z kraju ambasadora, który nie tylko reprezentuje ich drugą Ojczyznę, inaczej zwaną Macierzą, ale też aktywnie wspiera polską mniejszość i w ramach dozwolonego przez prawo, broni interesów Polaków na Litwie? Przykładów potwierdzających mógłbym tu przytoczyć wiele, ale nie to mam na celu pisząc ten artykuł. Zresztą taki chyba nie tylko w Polsce, ale i na świecie jeszcze się nie narodził, który by potrafił dogodzić wszystkim tu skłóconym ze sobą "działaczom na rzecz polskości na Wileńszczyźnie".

Przyznam się, że nie lubię pisać artykułów na tzw. "tematy działaczy polskich", bo jest to dla mnie, przepraszam, to samo, co wejść do toalety publicznej, ale uczucie wstydu za swojego rodaka nie pozwala miłować. Chciałbym tu również przepraszać Ambasadora oraz Prezydenta RP, a w ich imieniu Polskę za takie postępowanie naszego rodaka, który i tym razem ruszył dociwpiem, jak martwe cięło ogonem.

Zbigniew BALCEWICZ

Wybacz nam, Polsko!

nie pełni praw do ziemi". Wcale nie negując tego, że są to ważne dla nas sprawy, chcę jednak zaznaczyć, iż powinniśmy je załatwiać sami z władzami Litwy tu na miejscu. Czas już najwyższy, by zrezygnować z praktyk, jakie ekształowaliśmy się jeszcze za czasów prezesowania w ZPL J. Sienkiewicza, kiedy to wszystkie problemy lokalne nasi działacze usiłowali załatwiać najpierw w Moskwie, a później — w Warszawie. Życie dawno już potwierdziło, że jest to błędna droga.

A propos, co do wyłączenia Prezydentowi RP postulatów Polaków na Litwie, to z kolei chciałbym zapytać J. Sienkiewicza: Czyżby jako jeden z redaktorów "M.W." nie wiedział, co podpisał zespół redakcji w liście do Prezydenta Polski, przeczytanym na spotkaniu przez prezesa ZG ZPL R. Maciejkianca? Być może właśnie w tamtym postanowieniu należało zwiększyć wyłączenie wszystkie problemy Polaków, a nie ograniczyć się do ogólnych frazesów i zapewnień, że już teraz będziemy grzeczni?

Nie wiem, jak się zachowa Ambasador

zaszczytu wzięcia udziału w spotkaniu z Prezydentem może dostąpić tylko ten, kto się podoba ambasadorowi, bądź ten, którego zaproszenie może ubóst tego, kto się ambasadorowi nie podoba. Temu zaś, kto się dotychczas ambasadorowi nie podobał, wystarczyło w przededniu do niego zadzwonić i złożyć ZPL — zaproszenie dostawało się od ręki. Jeżeli się złożyło "M.W." — zaproszenie miała cała rodzina. Za zbesztanie obu i pochwalenie Okłinczyca kierowca z ambasady dostarczał zaproszenie do domu.

Wiosna, jak wspominałem, jest porą wywożenia i sadzenia. Nie będę się upierał przy posadzeniu, ale wywieść stąd ambasadora trzeba jak najszybciej. I tego właśnie oczekuję po traktacie: że nareszcie skończy się nieporozumienie, zwane ambasador RP w Wilnie Widacki".

A więc, rzecznik prasowy Drzycimski oraz Prezydent Wałęsa, zdaniem J. Sienkiewicza, niczym papugi powtarzali to, co im podpowiadał Ambasador Widacki.

Jak wynika z artykułu, do autora nadal



"Rudziszczanie" na scenie

Spiewa Ci obry wiatr
Zachwyca wielki świat
A serce tęskni...
Bo gdzie daleko stąd
Został rodzinny dom
Tam jest najpiękniejszy...

Z pewnością się nie omylił twierdząc, że każdy zespół ma na celu utrzymanie piosenek polskich, by to, co się śpiewało z dziada pradziada w rodzinie, wsi, nie zginęło, nie uinął tego wiatr. W dzień św. Heleny, gdy w Niemenczyźnie kwitły "Kwiaty Polskie", na scenie Rudziszkiej Szkoły Średniej rozbrzmiewały melodie w wykonaniu zespołu ludowego "Rudziszczanie".

Śpiewano w kręgu rodzinnym,

w kręgu znajomych, aż zrodził się pomysł założenia zespołu. Powstał on wtedy, gdy powstawały koła ZPL. Członkowie zespołu długo się namyślał nad jego nazwą, jednak na żadną nie mogli się zdecydować. Oto po jednym z występów w "Kurierze Wileńskim" ukazała się nazwa "Rudziszczanie". Zaskoczeni byli nieco, lecz ucieszyli się, iż wreszcie się jakoś nazywają, a "Kurier" uznali za swego chrzestnego. Początkowo występowali w okolicznych miejscowościach, na imprezach kulturalnych. Do jubilatów przyjaźnie odniósł się Dom Kultury (dyr. E. Śumska), przysparzając im pod swe skrzydełko.

Właśnie zespół obchodził swe 5-lecie. Był to jego 35 koncert. Chociaż niektóre zespoły obchodzą 50-te, 100-te koncerty, dla nich ten już wiele znaczy. Pod uroczyste akordy muzyki weszli "Rudziszczanie" do sali, która po prostu nie mogła zmieścić wszystkich widzów.

Ludzie, spragnieni swojskiej piosenki, brawami zachęcali do śpiewu. Rozlegały się i "Dziś do ciebie przyjdzie nie mogę", i "O, mój rozmarynie", i "Hej, sokoly", "Zielony mosteczku" — wszystkie nie wymienisz. Kierowniczką jest Marianna Jankowska. Prowadzi ten zespół niezbyt długo, lecz świetnie żyła się ze wszystkimi. Coraz to

bardziej poznaje i zapoznaje się bliżej ze wszystkimi, a pomaga jej w tym p. Janina Kondratowicz, która opowiedziała wszystkim zebranych o dziejach zespołu. "Rudziszczanie" zabawiali nie tylko śpiewem, lecz i dociwpiami. Słowami piosenki: "Czyście radzi, czy nie radzi, dobry dziunek wam" — powitał jubilatów i wszystkich zebranych zespół dziecięcy "Galk" ze Szklar pod kierownictwem p. Władysława Saszki.

Słuchanie piosenek ludowych jeszcze bardziej mnie upewniło, że lud tłumaczy wszystko na swój sposób, wszystko jest powiązane z tradycją i kulturą ludową. Stąd się biorą legendy, podania.

Jak i każdy zespół, "Rudziszczanie" mają problemy. Główny — to brak strojów. Jednak jakoś radzą

sobie i myślą o szerszych horyzontach.

Na zakończenie "Rudziszczanie" podziękowali zebrany, że przybyli na koncert, a widzowie szczerymi oklaskami, wiązankami kwiatów i tradycyjnym "Sto lat" dziękowali artystom za ich sztukę.

Zyta KOŁOSZEWSKA

NA ZDJĘCIACH Marianna Paluszkiwicz: starosta rudziszkiego samorządu p. Tadeusz Pawłowski składa życzenia na ręce kierowniczkę zespołu p. Maryny Jankowskiej; członkowie rudziszkiego zespołu folklorystycznego.

Z PODRÓŻY "WILEŃSZCZYZNY" DO KRAJÓW EUROPY

Powitanie w Felixstowe

Morze Północne okazało się łaskawe, lecicutko kołysało promem, tyle co do snu (w fotelach). Dla wszystkich niemal z "Wileńszczyzny" ta morska wyprawa była absolutną nowością. Szkoda, że plynęliśmy nocą. Rano ujrzelibyśmy na horyzoncie Anglię, a wkrótce przycumowaliśmy w Felixstowe. Krótka odprawa paszportowa. Sympatyczny urzędnik robi nam kolejny egzamin z języka angielskiego. Najczęściej w odpowiedzi — możliwe najczarowniejszy uśmiech. Rozumiemy się wzajemnie. Na tym "edukacja" z najpopularniejszego języka świata się kończy. Już wkrótce trafiemy pod opiekę skrzydła pana Walerego Choroszewskiego i odtąd wszelkie sprawy z tuziemkami pan Walery będzie załatwiał.

Jest pierwszym Polakiem, jakiego spotykamy w tym wyspiarskim kraju. Z uśmiechem i serdecznie nas wita, jak dobrych znajomych. Podobnie będą witali "Wileńszczyznę" Inni Polacy, w innych miastach i czasem będzie się wydawało, że jesteśmy wśród rodaków w Polsce.

Pan Walery Choroszewski

Dzięki Panu Waleremu doszła do skutku podróż do Anglii. Co tu kryć — podróż marzeń, z atrakcyjną trasą koncertową. Wójaż bynajmniej nie rozrywkowy, lecz pracowity. Codziennie — koncert, a nawet — dwa, za każdym razem w innym miejscu, z wielogodziennymi przerwami. Trudny jednak w niezapamiętanie, gdy się zdaje sprawę w imię czego się koncertuje. Pan Walery jest zapalonym zwolennikiem Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, jest prezesem angielskiego Towarzystwa Miłośników tej powstającej uczelni, a organizując wójaż "Wileńszczyzny" w Anglii, zdecydował, że wpływ z jej koncertów, a także datki zbierane po koncertach zostaną podzielone równo między zespół, a uniwersytet.

Łosy, która sprawdziła pana Walerego do Wielkiej Brytanii, są podobne do łosów tysięcy innych Polaków z dawnych Kresów Rzeczypospolitej, którzy tracąc wszystko w swoich stronach rodzinnych, przeszli później szlak boju za wiarą, że ich ojczyzna odzyska wolność. A gdy tak się nie stało, zakotwiczyli się na obczyźnie, lecz stale myślicząc o kraju. Pan Walery Choroszewski w swoim czasie był ministrem informacji w ostatnim Rządzie RP na Uchodźstwie, rezydującym w Londynie od września 1939 roku do 22 grudnia 1991, kiedy to na Zamku Królewskim w Warszawie prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia władzy państwowej prezydentowi III Rzeczypospolitej Lechowi Wałęsie.

Zapoznaliśmy się z Anglią

W osobie Pana Walerego mamy odtąd troskliwą opiekuna i wspaniałego przewodnika. Usadawia się obok naszych kierowców, którzy mają nie lada tremę zanim się włączą w ruch lewostronny. Co tu mówić, nawet mi, pasażerowie, czujemy się w pierwszych godzinach podróży nieswojo, widzząc pędzące w niezwykłym kierunku samochody na przepelnionych autostradach (raz jedyny w ciągu tygodnia widzieliśmy korsk i raz jedyny naraziliśmy tamtejsze przepisy ruchu drogowego, za co momentalnie nasi kierowcy zostali skarceni przez rosnącego, groźnie wyglądającego policjanta, z którym, zgodnie z angielskimi zwyczajami, dyskutować nie można).

Pan Walery bierze mikrofon i odtąd stale słyszemy: Halo, halo, to mówi radio Wileńszczyzna. Na nasze pytania o angielskie mgły, których oczekiwaliśmy, a wita nas słońce (bo wozimy podobno je w walizce) pan Walery odpowiada, że odkad zabroniono w piecach palić węglem, a zakłady przemysłowe stosują filtry, mgły zniknęły.

Wiemy już, że Anglicy uwielbiają nie zaakraglona suma, np. coś kosztuje 2,99 funta. Pan Walery ma też swoje zdanie na temat słynnej punktualności Anglików. Mówi, że tu nigdy nie zaczęto na czas żadnej pracy remontowej czy budowlanej, a tym bardziej nie ukończono jej w przewidzianym terminie. Jako przykład — Kanał La Manche — to nazwa dla restry Europejskiej, bo dla Brytyjczyków — zawsze Kanał Angielski. Zapowiadano przebież, że już wiosną tego roku w ciągu 35 minut można będzie się dostać specjalnym pociągiem

do wybrzeży Francji. I co z tego? Nic! Na razie jeżdżą tylko transport towarowy.

Dowiadujemy się masę innych ciekawostek, których nie sposób opisać. Szczególnie ciekawym jest życie rodaków na Wyspach. Pan Walery informuje, że w Londynie mieszka 10-15 tys. Polaków (po wojnie — 35 tys.), a w ogóle w Anglii 70-80 tys. (po wojnie 120 tys.) nie licząc emigracji najnowszej, tzw. solidarnościowej.

Mijamy zadziwiające krajobrazy Anglii południowej. Znamy je z literatury, filmu. A oto pierwszy polski ślad: Pomnik Lotnika Polskiego z napisem "Poległym Lotnikom Polskim". Wysoka kolumna, na jej szczycie orzeł i niżej spis dywizjonów polskich, biorących udział w walkach powietrznych na Zachodzie. Z pewnością każdego z nas ogarnia wzruszenie, widząc napis: 317 City of Wilno (stacjonował dywizjon ten przed wojną na Porubanku). Czyżby życiwe ręce obaj o tę polską pamiątkę na brytyjskiej ziemi. Pełno tu kwiatów. Wkrótce Stowarzyszenie Lotników Polskich w Anglii ma pomnik odnowić, wnieść pewne zmiany w wystroju otoczenia.

Wjeżdżamy w piękną dolinę. Zdajemy w kierunku Oxfordu. Bardzo załujemy, nie możemy się tu zatrzymać, bo czas nagli. Zwiędzamy ten słynny ośrodek naukowy, założony w XII w., krążąc autokarem po jego przepięknych zabytkowych uliczkach. Dowiadujemy się od Pana Walerego, że w tej chwili działają tu 34 kolegia, z których najstarsze są: University College (1249), Balliol (1263) i Merton (1264), że do kolegiów należą tużesze wspaniałe parki, że studenci korzystają z szef rekreacyjnych. Podziwiamy angielski gotyk i tref Oxford romański, zachwyty wzbudzały kwiaty, sawzone we wszystkich możliwych miejscach, nawet w wiszących ogromnych koszach. Feeria barw. Wspaniale. Dowiadujemy się też, że działa w tym mieście polska parafia, polski klub, że Polacy pracowali tu zasadniczo w zakładach samocho-dowych, zanim te ostatnie nie spaliły z powodu dopływu tanich aut z innych krajów.

Swindon, w hrabstwie Wiltshire

Mkniemy wygodną obwodnicą wokół Londynu. Punkt docelowy — Swindon. Na autostradzie czekają już na nas. Jesteśmy pilotowani przez gościnnych gospodarzy do tego miasta, słynnego z rozwiniętego przemysłu środków transportu, szczególnie taboru kolejowego. Poza tym działają tu liczne zakłady maszynowe, elektroniczne, odzieżowe. Swindon zamieszkuje duże skupisko Polaków. Jesteśmy w tym mieście dzięki byłej zespolance Irenie Baranowicz, obecnie tu mieszkającej, stale utrzymującej kontakt z "Wileńszczyzną".

Wkrótce następuje serdeczne powitanie w domu parafialnym. Ze wzruszeniem czytamy lako-niczny napis: Dla uczczenia tysiąclecia chrztu Polski na chwałę Bożą Dom ten ufundowali Polacy ze Swindon A.D. 1965.

Pani Maria Kordula dwoi się i troi, by "Wileńszczyznę" ozuła się jej w domu. Wspaniały obiad, przygotowane mieszczenia do przebrania się. Sala czeka na widzów, którzy daleko przed koncertem zająwszy się tu gromadzić.

Pierwsze znajomości. Wszyscy pytają, jak się mamy na Litwie, podziwiają, że tak pięknie mówimy po polsku.

Z panem Bronisławem Mieszewskim, działającym w miejscowym polskim ośrodku, mówimy o Polakach w Wielkiej Brytanii. Pan Bronisław pochodzi z bydgoskiego, przybł szlak boju z 2 Korpusem, w 1946 przyjechał do Anglii. Urządził się tu dobrze, aktywnie włączył się też do działalności społecznej. Pokazuje mi dyplom Nr 36 stwierdzający, że jest fundatorem P.O.S.K. (Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie), w którym zapisane jest: "Złożył hojny dar Polsce i wolnym Polakom".

Pan Gerard Walendziak, prezes Kola SPK w Swindon opowiada, że Kolo liczy w tej chwili ponad 200 członków, istnieje od 1949 roku i mimo ubytku naturalnego przybywa mu nowych członków.

Pan Gerard mówi: "Dział w naszym mieście komitet międzyorganizacyjny, założony w 1958 roku. Należy doń w tej chwili 16 polskich organizacji i drużyn harcerskich. Ma ona za zadanie



regulować pracę społeczną na swym terenie, żeby miała ona pewien sens i ciągłość. Systematycznie, na początku roku mamy zebrania, na których się układa kalendarz najważniejszych imprez już na rok następny. My się tu przytzymujemy polskiej tradycji, wspólnie obchodzimy święta narodowe, religijne, rocznicowe, organizujemy wieczorki towarzyskie". Mój rozmówca — w przeszłości oficer 14 pułku ułanów jazłowieckich ze Lwowa, przeszedł niewiele niemiecką, obóz jeniecki, stamąd zarządzaniem generała Andersa wraz z 1200 oficerami został wezwany do 2 Korpusu. W 1946, podobnie jak inni, przybył do Anglii. Imal się różnych zawodów, ostatecznie prowadził agencję podróżniczo-turystyczną.

Tam, gdzie myśl leca...

— śpiewała "Wileńszczyzna". Widziałam tzy w oczach licznie zgromadzonej publiczności. Sala przepelniona. Wielu chętnych, niestety, musiało zostać za drzwiami.

"Wileńszczyzna" prezentowała się na poziomie. Jej koncert w Swindon, podobnie jak w innych miastach, poświęcony był rocznicy Konstytucji 3 Maja i 13 rocznicy powstania zespołu.

Publiczność zgłotowała owację. Płyną słowa podziękji, słowa zachwyty. Ksiądz Stefan Orzeł mówi: Dzięki takim ludziom jak wy, kwitnie polskość. Przywieźliście nam przepiękny folklor wileński, wzruszające nuty refleksyjne i patriotyczne. ... Mieszkańcy Swindon zabrają wszystkich zespolaków do siebie, do domów. Wszędzie niezwykła serdeczność.

U państwa Józefy i Mieczysława Gilów czujemy się wspaniale. Już po kolacji gospodarz domu przyniósł mi do pokoju kilka pozłokich kartek: dokumenty, wiersze... Widzę, że przedwrowały one długą drogę i są relikwii rodzinną. Ten, który poniżej dotyczy pana Mieczysława Gila: "Łaska Opatrzności i staraniem Rządu Rzeczypospolitej w latach ciężkiej potrzeby, niewoli i wygnania ocalony od zagłady. Przygarńniętu na gościnnej ziemi Iranu, w Wilę Bożego Narodzenia, na pamiątkę tego ocalenia, dokument niniejszy daje świadectwo wielkiej, serdecznej wspólnoty naszych uczuć i przypomina dozoną powinność: Matce Swej, Ojczyźnie, dniu życia spłacić ofiarną i uczciwą pracą dla jej dobra i wielkości, rodakom zawsze miłość bratnią świadczyć, narodem, z którym los, wojna i wspólne niedole nas złączyły, przyjaźni wiernie dochować, Bogu nie samą modlitwą, ale oną wdzięcznością okazać.

W Teheranie, za prezydentury Władysława Raczkiewicza i Rządu Gen. Władysława Sikorskiego, 24 grudnia 1946.

Delegat M.P. i O.S. W. Stryburski

Posel RP K. Bader"

(Cdn.) Halina JOTKIAŁŁO

NA ZDJĘCIU: pomnik poległych Lotników Polaków w walkach powietrznych na Zachodzie. Na cokole z tyłu 2050 polskich nazwisk. Northolt-Londyn.

Fot. Marek Wir-Garlicki

Jeszcze jedno towarzystwo święciańskie

Jego pierwsze zebranie odbyło się na początku maja. Wybrano miejsce przyszłych spotkań. To ulica Rimo 10 w Święcianach. Na zebraniu założycielskim na przewodniczącą Święciańskiego Rejonowego Towarzystwa Białoruskiego wybrano Ninę Suswiło. Rozmowę rozpoczęliśmy od tematu bliskiego zarówno Polakom, jak też Białorusinom: o słynnym ziomku, polskim lotniku Franciszku Zwirce.

— Wiem, że wkrótce po opuszczeniu przez rodzinę Zwirków Święcian, zamieszkała ona w obwodzie homelskim — powiedziała moja rozmówczyni. O dalszych jej losach opowiedział krajoznawca Stefan Gemburo, reprezentujący komitet społeczny powstały z okazji stulecia urodzin asa lotnictwa lat 30. Jubileusz obędzie się w przyszłym roku. Uważam, że będzie to nasze wspólne święto.

Przypomnę czytelnikom, że nasz dziennik od wielu lat pisze o Zwircu. Autor tych wierszy znał i przyjaźnił się z najmłodszym członkiem tej rodziny, bratem Franciszka — Edwardem. Niestety, już nie żyje. Po pierwszej wojnie światowej ich rodzina rzeczywiście zamieszkała na Białorusi, w mieście Ziobinie. Tam też jest miejsce wiecznego spoczynku matki lotnika Konstancji, której los był tragiczny. W latach terroru stalinowskiego trafiła do jednego z obozów GUŁAG-u "za kontakty z polskimi nacjonalistami". W Ziobinie jest mogiła siostry Walerii.

Część rodziny Zwirków zamieszkała na Białorusi, była przesładowana. Przy życiu zostali tylko brat Józef, zamieszkały wtedy w Moskwie i wspomniany Edward, widocznie dlatego, że był najmłodszym wtedy w rodzinie. Między innymi Edward również został lotnikiem, ale wojskowym. Latą na niszczycielach, walczył z Niemcami nad Polską, był podpułkownikiem w stanie spoczynku. — Łączy nas przeszłość — kontynuowała Nina Suswiło. — Kultury polska i białoruska mają wiele wspólnego. Postanowiliśmy zacząć od wspólnego dla wszystkich miejscowych mieszkańców problemu.

Wiadomo, że liczni mają krewnych na Białorusi. Gdy wprowadzono wizy, spotkania stały się trudniejsze. Należy jechać do Wilna, do ambasady, a tam olbrzymia kolejka. Praktycznie do nowego roku nie ma możliwości wyjazdu. Będziemy więc starać się wypłynąć na rozwiązanie tej kwestii. Prócz krewnych mamy też przyjaciół. A utrudnienia w przekraczaniu granicy rzutują na rozwój kultury.

W rejonie święciańskim zgodnie ze statystyką mieszka 5 proc. Białorusinów. Najwięcej — w Święcianach. Do najbliższego białoruskiego miasteczka Lentyup — ręką sięgnąć. Tylko 12 kilometrów. Niedaleko też centrum rejonowe. Postawy, słynne jezioro Narocz. Kierownictwo Białoruskiego Towarzystwa — Nina Suswiło, Leonid Lebediew, Jan Drewnicki i inni marzą o nawiązaniu dobrosąsiedzkich stosunków, wymianie zespołów artystycznych, wysłaniu dzieci na wakacje do białoruskich ośrodków itd. To w przyszłości. A na razie trwa praca organizacyjna. Towarzystwo ma już około 80 członków.

Obecnie w rejonie święciańskim, prócz organizacji ZPL, Towarzystwa Tatarów, Żydów, jest Towarzystwo Białorusinów. Nina Suswiło zapowiedziała, że wydeleguje ona swego przedstawiciela do Święciańskiego Społecznego Komitetu Pamięci F. Zwirki.

Nikolaj NIEZAMOW

Posiedzenie CKP

W poniedziałek, na posiedzenie Centralnej Komisji Prywatyzacji (CKP) zostali zaproszeni kierownicy samorządów Poniewieża, Mariampola, Ołity i Kłajpedy. Jak już komunikowano, z powodu nieporozumień z samorządami miast CKP dotychczas nie może zatwierdzić sposobów objęcia, które nie podlegają prywatyzacji.

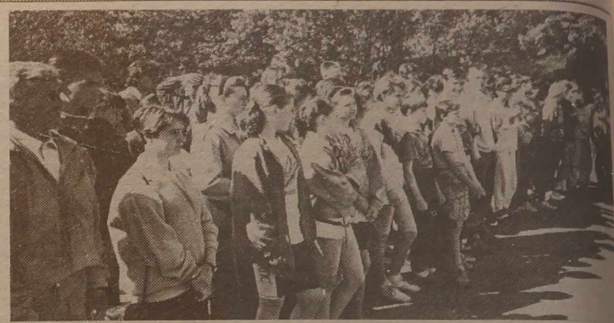
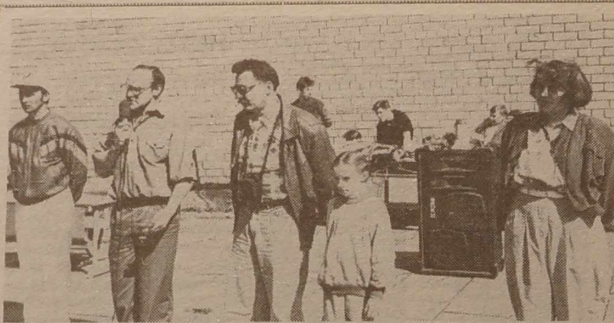
ufświadamiają, co miały uczynić" — po zakończeniu posiedzenia powiedział korespondentowi ELTA przewodniczący CKP Kęstutis Baranauskas. Jego zdaniem, niektóre miasta na liście nie podlegających prywatyzacji obiektów wciągają nawet skłapy i sprywatyzowane już częściowo budynki. Jednocześnie inne na swoim bilansie nie pozostawiły nic.

Jako przykład przewodniczący

CKP przytoczył Ołitę. Decyzję rady tego miasta samorząd rozdzielił między inne organizacje nawet najlepsze budynki, pozostawiając na swym bilansie jedyny, w którym sam się mieszka. Jednocześnie inne przedsiębiorstwa państwowe, nawet sąd i policja, wynajmują lokale prywatnie. CKP postanowi skierować do Ołity swego przedstawiciela do celu konkretnego wyjaśnienia stanu rzeczy. "Część budynków samorząd jednak będzie musiał sobie zwroczyć" — mówi K. Baranauskas.

Jak powiedział przewodniczący CKP, udało się dogadać z przedstawicielami innych miast. Wyraził on nadzieję, że niebawem można będzie zatwierdzić spisy nie podlegających prywatyzacji obiektów chociażby w tych miastach.

Na poniedziałkowym posiedzeniu CKP zatwierdzono również niektóre wyniki publicznych subskrypcji akcji, umówiono się, aby przedstawić rządowi i Sejmowi propozycje dotyczące kilku kwestii przygotowanych przed następnym posiedzeniem.



W zdrowym ciele zdrowy duch Z imprezy sportowej w Nowej Wilejce

Geografia uczestników święta sportowego młodzieży szkół polskich Wileńszczyzny poświęcony Dniowi Olimpijczyka z każdym rokiem rozszerza się. W sobotę, 28 maja na stadionie Wileńskiej Szkoły Średniej im. J.I. Kraszewskiego oprócz stałych uczestników — szkół im. A. Mickiewicza, Egipskiej Szkoły Podstawowej i Bujwidzisk przybyli uczniowie z Niemenczyna, Ławaryszek i Rukoju.

Tempo rywalizacji sportowych zadali uczniowie klas początkowych. W biegach sztafetowych 400-200-100-50 metrów całe podium zajęła szkoła im. J.I. Kraszewskie-

go. Wśród dziewczynek wyróżniły się uczennice z 4a klasy Dorota Pieńkowska, Bożena Lipińska, Weronika Dajnarowicz, Zanna Szukstul. Najszybsi chłopcy byli z klasy 3a — Waldemar Wojciechowski, Jarosław Kulwiński, Jarosław Waszczyński i Robert Dunowski.

Drużyny klas 5-9 biegały dystans dwa razy dłuższy niż ich młodszy kolega — 800-200-100 metrów. Z sześciu czwórek dziewczynki pierwsze miejsce wywalczyła sztafeta szkoły im. J.I. Kraszewskiego, II miejsce — Ławaryszki, III — Bujwidziska. Zacięta walka była wśród 7 drużyn

chłopców. Do chwili minięcia linii me-

tu nie można było przewidzieć, kto zwycięży. Gospodarze i tu byli pierwsi, wyprzedzając drużyny z Bujwidzisk i Niemenczyna.

Sporo chętnych było w biegu na miłę olimpijską (1988 m), 10 dziewczynki i 9 chłopców uczestniczyło w biegu. Najszybciej pokonała dystans Święta Szciasna z Niemenczyna, która o krok wyprzedziła Grażynę Romanowską z Rukoju i Agnieszkę Lembowicz ze szkoły im. J.I. Kraszewskiego.

Wśród chłopców miłą olimpijską najszybciej pokonał Tadeusz Tuczkowski przed swym kolegą Danielem Kijewiczem (objął z

Rukoju), na trzecim miejscu — gospodarz Waldemar Kowalewski.

Równoległe z biegami na stadionie grali trampkarze, a w sali sportowej — koszykarki i koszykarze. W piątce nożnej chłopcy z Niemenczyna przegrali drużynom ze szkoły im. J.I. Kraszewskiego (0:5) i wileńskiej "Polonii" (1:4), ale w koszykówce nie dali szans gospodarzom imprezy na zwycięstwo, bo byli lepsi.

Nikt z uczestników nie został skrzywdzony, każdy otrzymał jakiś upominek lub książkę, które ufundowała "Wspólnota Polska" i klub sportowy "Polonia". Nagrody zwycięzcom wręczał nasz gość z ambasady Polski w Wilnie p. Eugeniusz Fedyna; prezes KS "Polonia" p. Stefan Kimso i gospodarz imprezy dyrektor szkoły p. Czesław Małewski.

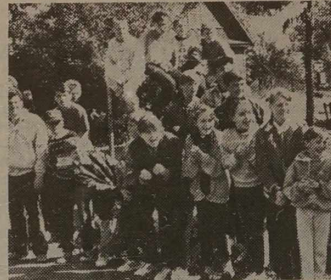
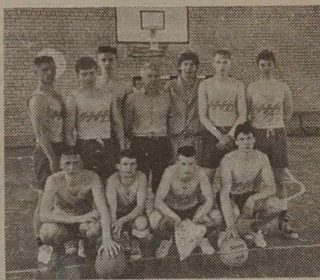


Za rok zapraszamy wszystkich chętnych do Nowej Wilejki na święto sportowe.

Tadeusz LEMBOWICZ
nauczyciel szkoły
im. J.I. Kraszewskiego

NA ZDJĘCIACH: u góry — czyste otwarcie imprezy; u dołu — fragmenty świąt; zwycięska drużyna w koszykówce.

Fot. Zbigniew Markowicz



Szkoła dla Litwinów, ośrodek kultury — dla wszystkich

Przyzwyczyliśmy się, że gdy stol grupa ludzi z plakatami — czegoś się domaga, protestuje. Właśnie takie zdjęcie z podpisem "Ejszyskie dzieci czekają na swoją szkołę" zamieszczono w nr 62 dziennika "Lietuvos aidas". Chodziło o budowę szkoły litewskiej. Pomyślałem, że skoro dzieci wyszły na ulicę z plakatami, znaczy ktoś przekadza w tej budowie. Dlatego przede wszystkim poproszę do klerownika rejonowego wydziału oświaty Piotra MEJŁUNA.

— Przeciwników budowy litewskiej szkoły w Ejszyskach nie spotkać, a co się tyczy zdjęć w gazecie, nie wiem w jakim celu je zamieszczono, chociaż sam byłem świadkiem, jak je robiono. W tym czasie z inspektorami sprawdzaliśmy szkołę, gdy przyjechały zainteresowane osoby z Kowna, poproszono wyprowadzić dzieci na dwór, wyniesiono z wołgi przygotowane plakaty i podano je dzieciom. Nie mówiąc ani słowa sfotografowano tłum dzieci, zabrali plakaty i odjechali samochodem.

— Szkoła w Ejszyskach potrzebna — tak uważa naczelnik rejonu Tadeusz Mickiewicz, do którego zwróciłem się w tej sprawie. — Nawet gdyby jedna z trzech szkół nie miała kompletu — budynek się przyda. Przecież Ejszyski tak czy owak będą ośrodkami administracyjnymi — wtedy potrzebny będzie gmach administracyjny. A więc, nie jesteśmy przeciwnikami budowy szkoły.

W tej kwestii trzy razy byliśmy u ministra D. Trinkunasa. Za pier-

wszym razem był przeciwko wszelkiej budowie — mówi T. Mickiewicz. — Kategoryczną odmowę tłumaczył tym, że w innych rejonach nie ma czym nakryć dach, a u nas buduje się szkoły w Sołecznikach, Dziewieniszkach, Jaszunach, Białej Wacie. Powiadam: zbudujemy jeszcze w Ejszyskach — i koniec. Minister zgodził się. Swoje usługi, jak zawsze, zaoferowali kowierczycy. Przywieźli nawet projekt litewskiej szkoły i ośrodek kultury litewskiej. Nasza propozycja — miejsce pozwalające, znaczy trzeba wraz ze szkołą budować ośrodek kultury, ale dla wszystkich mieszkańców Ejszyszek. Właśnie ten, o jakim wiele mówiono i pisano, i jakiego projekt przygotowano. Przecież jeśli dom kultury budować teraz oddzielnie, komunikacja będą kosztowały drożej, niż sam budynek. I w dodatku — kontynuując naczelnik rejonu — ministerstwo nie sfinansowałoby domu kultury. Razem ze szkołą i ośrodkiem kultury — tak. Łączył moja propozycja: budować pod jednym dachem, lecz z oddzielnym wej-

ściem. Po raz drugi pojechaliśmy do ministra z propozycją, by ośrodek kultury był dla wszystkich. Minister zaakceptował propozycję i powiedział projektantom, że ma być tak, jak proszą władze rejonowe. Projekt przewiduje salę na 300 miejsc, dyskotekę, kawiarnię, salę do prób dla różnych zespołów itd. Piękny budynek. Co prawda, po raz trzeci zwracaliśmy się do ministra, projektanci byli zmuszeni robić wszystko według naszego zlecenia. Projekt widział minister budownictwa, spodobał mu się. Stwierdził, że wszystkim ejszyszczanom potrzebny jest ośrodek kultury, nie wyróżniając poszczególnych narodowości. Na tym się skończyły potyczki z kowieńskimi patronami.

— Kończy się projektowanie — mówi naczelnik rejonu. — W drugim półroczu zamierzamy rozpocząć budowę, by jeszcze w roku bieżącym założyć fundament. Zarząd rejonowy sfinansował projekt, a dalej liczymy na ministerstwo. Ośrodek będzie na bilansie zarządu rejonowego, więc postaramy się, by było ogniskiem kultury dla wszystkich. Zastużyli na to miejscowi entuzjastki kultury, śpiewający we wszystkich językach i świadczący, jak bogate w talenty są okolice Ejszyszek.

Piotr RYNGIEWICZ

Rejon sołecznicki

SPORT

Startują mistrzostwa świata koszykarek

Jutro w czterech miastach Australii rozpoczynają się mistrzostwa świata w koszykówce kobiet. Wezmą w nich udział 16 drużyn podzielonych na cztery grupy. W grupie "A" wystartują Nowa Zelandia, USA, Korea Półd. i Hiszpania, w grupie "B" — Kenia, Kuba, Francja i Kanada, w grupie "C" — Tajwan, Słowacja, Polska i Brazylia, w grupie "D" — Japonia, Chiny, Włochy i Australia.

Po dwa najlepsze zespoły z każdej grupy awansują do ćwierćfinałów, które odbędą się w Sydney. Z obu grup do półfinałów zakwalifikują się dwie pierwsze reprezentacje z każdej puli ćwierćfinałowej. Reprezentacje dla wyłonienia mistrza zmierzą się systemem "na krzyż". Mistrzostwa w Australii będą równocześnie pierwszym szczeblem kwalifikacji do olimpijskiego startu w Atlancie.

Faworytami turnieju w Australii są drużyny USA (obrońca tytułu), Kuby i Brazylia.

WOKÓŁ PIŁKI NOŻNEJ

Puchar republiki

Wylosowano pary półfinałowe rozgrywek o puchar Litwy w piłce nożnej. Los sprawił, że jedną parę stanowią mistrz republiki "Romar"

(Możejki) i wicemistrz "Zalgiris" EBSV", a druga wileński "Panerys" i poniewieki "Ekranas". Pierwsza para rozegra spotkanie 2 czerwca w Możejkach i 6 w Wilnie, a druga — 3 czerwca i 7 — w Poniewieżu. Finał odbędzie się 12 czerwca w Wilnie lub w Kownie.

Wybór trenera Sadyrina

12 zawodników z zagranicznych klubów znalazło się w reprezentacji Rosji na mistrzostwa świata. Trener reprezentacji P. Sadyrin podał nazwiska 22 piłkarzy, którzy wyjadą do USA. W drużynie Rosji nie wystąpią wszyscy najlepsi — jest to efekt bojkotu trenera Sadyrina przez grupę piłkarzy. Nie pojadą więc tacy zawodnicy, jak A. Kanczelskis, I. Kołowanow, S. Kirjakow.

W skład drużyny Rosji weszli: bramkarze — D. Charin, S. Czereczesow, obrońcy — D. Galmin, D. Chlestow, J. Nikiforow, W. Onopko, W. Ternawski, S. Gorkucowicz, rozgrywający — D. Popow, A. Piatnicki, I. Cymbalar, I. Lediachow, D. Kuzniecowa, I. Korniejew, A. Borodukin, O. Tetradze, napastnicy — S. Juran, O. Salenko, W. Bieszczastnych, W. Karpin, D. Radczenko oraz A. Mostowoj.

Przed odjazdem na mistrzostwa reprezentacja Rosji rozegra jeszcze dwa spotkania towarzyskie z drużynami klubowymi.

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



Pan Charwat był najwyraźniej zaskoczony deklaracją premiera Litwy i prosił mnie, abym ją dwa razy powtórzył... Nie dość tego, poprosił generała Cerniusa o natychmiastową rozmowę, aby — jak oświadczył — pogłębić jeszcze podane plany pod względem politycznym. Było to wieczorem 15 czerwca 1939 roku. Na drugi dzień rano oświadczył mi pan Charwat, że rozmawiał z premierem Cerniusiem późnym wieczorem dnia poprzedniego i że złożył on na jego ręce identyczny deklarację. Wystąpił wobec tego wspólną deklaracją do Warszawy, adresując ją do ministra Becka i generała Stachiewicza, informując szczegółowo o propozycjach litewskich, podkreślając sprawę udziału Rosji w koalicji antyniemieckiej i prosząc o dyrektywy co do kontynuowania tych rozmów z rządem i litewskim Sztabem Generalnym, oraz o powiadomienie nas o położeniu w naszych stosunkach z Rosją Sowiecką. Odpowiedzi na te depesze ani żadnych wytycznych nigdy nie otrzymaliśmy — ani minister Charwat, ani ja.

Dopiero obecnie, w końcu czerwca, stopniowo przenikają do mnie wiadomości o treści rozmów, jakie generał Raštikis przeprowadził z prezydentem Mościłskim i z marszałkiem Śmigłym-Rydzem w czasie pobytu w Warszawie. Minister Charwat został oficjalnie powiadomiony przez MSZ, że w czasie swego pobytu w Warszawie generał Raštikis otrzymał gwarancję, że w razie napadu niemieckiego na Litwę, względnie naruszenia jej terytorium przez wojska niemieckie, Polska przyjdzie Litwie z natychmiastową pomocą. Marszałek Śmigły-Rydz miał doręczyć odpowiednie pisemne oświadczenie rządu polskiego generałowi Raštikisowi. (Chciałbym widzieć minę generała w tym momencie!) Ten krok rządu polskiego jest powtórzeniem identycznego oświadczenia ministra Charwata wobec ministra Urbysa z kwietnia br., kiedy to Charwat przekazał na polecenie naszego MSZ zapewnienia gwarancje Urbysowi i w zamian dostał z jego strony odpowiedź, że Litwa w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego będzie neutralna i sama zdecyduje, kiedy jej terytorium będzie zagrożone.

Obecna deklaracja premiera Cerniusa wobec mnie i wobec Charwata jest być może odpowiedzią Litwy na rozmowy warszawskie generała Raštikisa, a z całą pewnością stanowi skutek rozmów mocarstw zachodnich w Moskwie o sojuszu z Rosją Sowiecką przeciwko Niemcom. Litwa nie przystąpi w żadnym wypadku do sojuszu z samą Polską, ani nie przyjmie żadnych gwarancji od Polski, o ile nie będzie zapewniony sojusz Polski z Rosją Sowiecką i z mocarstwami zachodnimi, Francją i Wielką Brytanią. Stanowisko ostateczne Litwy, Łotwy i Estonii zależy więc od wyniku pertraktacji o sojusz antyniemiecki z Rosją Sowiecką, rozpoczynających już w Moskwie. Wobec braku odpowiedzi Warszawy na zapytania moje i Charwata nie wiemy i nie rozumiemy jeszcze, jakie jest stanowisko nasze w stosunku do Rosji Sowieckiej. Wszyscy wiemy i czujemy to samo: Rosja jest śmiertelnym wrogiem Rzeczypospolitej Polskiej, ponadto jest zakłętym przeciwnikiem naszego ustroju państwowego i zechciałaby wprowadzić swoje sowieckie porządki. Ale Polska nie ma wyboru: albo poddać się hitlerowskiemu Niemcom bez walki lub z walką, albo ryzykować sojusz z Rosją Sowiecką ze wszystkimi tego następstwami.

Generał Raštikis uczynił niedawno dalszy krok na drodze pogłębiania dobrych stosunków i nawet zapoczątkowania zbliżenia między wojskiem litewskim i polskim. Kilka dni temu byłem zaproszony do generała, który powiedział mi, jak gdyby nieco skarżąc się, że ma wielkie kłopoty z hamowaniem niemieckich apetytów na uzyskanie dominujących wpływów na Litwie. Szczególnie natarczywym w tych zabiegach stał się niemiecki attaché wojskowy w Kownie, pułkownik Just, który bezustannie nachodził sztab i generała Raštikisa i domaga się wciąż czegoś nowego. Ostatnio żądał przyjęcia kilkudziesięciu oficerów niemieckich na długotrwałe staże w wojsku litewskim w okresie letnim br. Generał odmówił temu życzeniu pułkownika Justa, proponując w zamian staże ograniczone w czasie. Odmowę uzasadnił tym, że z uwagi

na położenie polityczne wojsko litewskie tej jesieni nie będzie opuszczało swych stałych garnizonów. Pułkownik Just był nierad z tej odmowy i oświadczył, że porozumie się jeszcze z Berlinem, zanim zakomunikuje generałowi ostateczną decyzję. Informując o tych "pertraktacjach" z Niemcami, generał powiedział z prawdziwą irytacją:

— Chciałbym odparować to niemieckie natręctwo (w oryginalnych moich zapiskach, ponieważ cała rozmowa toczyła się w języku rosyjskim, brzmiało to: "nachalstwo") i pokazać Niemcom, że nie chcemy żadnych bliźszych stosunków z nimi; chciałbym również zmanifestować, że moja wizyta w Polsce przynosi realne owoce i dlatego proponuję panu pułkownikowi, żeby polski Sztab Główny przysłał do Litwy kilku oficerów na krótkie staże i to możliwie jak najprędzej. My ze swej strony wysłamy chętnie do Polski naszych oficerów.

Proponując generała Raštikisa przyjąłem uprzejmie, ale bez żadnych komentarzy, ze względu na ich polityczny charakter w stosunku do Niemiec.

W rozmowie tej generał Raštikis powiedział mi dokładnie o swoich czystych rozmowach z niemieckim attaché wojskowym. Dowiedziałem się od niego, że pki Just już od dawna uprawia w wojsku litewskim propagandę antypolską. W sprawie Gdańska i Pomorza mówił generałowi wielokrotnie, że "Führer i naród niemiecki pragną rozwiązać zagadnienia sporne z Polską na drodze wzajemnego pokojowego porozumienia. Ale Polacy swoim postępowaniem tak dalece podrażnili uczucia mas niemieckich i doprowadzili do takiego stopnia ich roznamienienia, iż rząd niemiecki i partia NSDAP nie mogą już utrzymać mas narodu w karchach. Wobec tego, może okazać się konieczne zastosowanie innego niż pokojowego rozwiązania sporów z Polską". Cytując słowa pułkownika Justa, generał odezwał się z niezwykłą powagą:

— Powinno być przyjęte za ostrzeżenie zarówno was, Polaków, jak i nas Litwinów.

Po raz pierwszy od czasu powrotu z Warszawy poruszył generał Raštikis tematy swoich rozmów warszawskich pomimo że widziałem się z nim już kilkakrotnie od tego czasu. Oświadczył mi, że marszałek Śmigły odniósł się bardzo pozytywnie do jego rozważań o potrzebie utworzenia "północnego skrzydła polskiego w sojuszu ze wszystkimi państwami bałtyckimi", ale do konkretnych rozmów w tej sprawie nie doszło. Zapytałem generała, dlaczego nie doszło. Odpowiedział mi z całym spokojem, że sytuacja ogólna jeszcze nie dojrzała do tego stopnia, aby to było teraz konieczne, i dodał: "Taką właśnie opinię ma marszałek Śmigły".

Powtórzył mi również generał swoją rozmowę z prezydentem Mościłskim, podczas której usłyszał od prezydenta: "Jesteśmy w Polsce spokojni, bo mamy wszyscy jedną, zgodną decyzję: będziemy się w obronie swoich praw i granic bili z Niemcami do ostatka".

Usłyszałem również od generała Raštikisa szczegóły zajęcia przez Niemcy Kłajpedy. Rokowania w Kownie prowadził z ramienia Niemiec pki Just, który zgłaszał się do niego kilka razy dziennie. Pierwotnie chcieli Niemcy zająć Kłajpedę w drodze zamachu dokonanego przez miejscowe organizacje niemieckie, z tym, że wojsko niemieckie z Prus Wschodnich zjawyło się już później, tylko dla zafiksowania całej sprawy. Generał Raštikis, gdy mu pki Just powiedział o tym planie, oświadczył kategorycznie, że w tej sytuacji Litwa będzie stawiała opór i podejmie walkę w Kłajpedzie. Zmienił wówczas w Berlinie plany i zaproszono litewskiego ministra Urbysa do Berlina. Po omówieniu sprawy przez Urbysa z Ribbentropem nastąpiło podpisanie układu o Kłajpedzie i paktu o nieagresji. O tym wszystkim generał Raštikis mówił z podziwu godnym spokojem, beznamiętnie, jak gdyby wygłaszał odczyt naukowy. Udzielił mi również wielu informacji o sytuacji wojskowej w Niemczech: 1500000 wojska niemieckiego jest już gotowe, a ostatnio powołano 500000 specjalistów; odbywają się na całym obszarze Niemiec przewozy kolejowe wojsk niemieckich, co pomimo kamuflażu za pomocą fałszywych transportów w kierunku zachodnim wskazuje na koncentrację niemiecką na polskiej granicy.

Przy pożegnaniu ze mną generał Raštikis raz jeszcze zwrócił moją uwagę na słowa wypowiedziane przez pułkownika Justa o nastrojach mas narodu niemieckiego w stosunku do Polski, wyrażając przypuszczenie, że było to powiedziane w tym celu, aby doszło do nas, Polaków. Był też zdania, że do tego odnieść się należy bardzo poważnie.

Rozmowa ta miała miejsce zaraz po oświadczeniu generała Cerniusa, bo dnia 18 czerwca 1939 roku, oczekiwałem więc, iż usłyszę od niego coś więcej pod tym względem. Jednakże tym razem generał był bardzo powściągliwy w rozwijaniu planów polityczno-wojskowych w związku z Niemcami, raczej wydawało mi się, że oczekiwał z mojej strony jakichś nowych wiadomości z Warszawy i dlatego wspominał o swojej rozmowie z marszałkiem Śmigłym. Tylko pośrednio powiedział generał słowa premiera Cerniusa mówiące, że trwała likwidacja niemieckiego wladania w Gdańsku i w Prusach Wschodnich jest w jednakowym stopniu niezbędna dla przyszłości Polski i Litwy.

Rozmowę tę z generałem Raštikisem zakomunikowałem natychmiast prawie w stenogramie szefowi Sztabu Głównego w Warszawie. (Cdn.)

POMOC LUDZIOM SPECJALNEJ TROSKI

"Viltis" znaczy "nadzieja"



Najczęściej uważa się ich za skazanych przez własny los, za niepełnowartościowych członków społeczeństwa... Są ich tysiące. Tak samo jak my, kochają, cierpią, poznają świat, marzą o zubożeniu własnej rodziny, próbują sami rozwiązać swe kłopoty... Niepełnosprawni...

Powoli spaceruję wzdłuż ustawionych półkolem straganów. Trudno uwierzyć, że to wymyślne cudeńka z drewna, gliny, papieru i włóczki wykonane są rękoma dzieci niepełnosprawnych, uczących się w rozmaitych ośrodkach. Dziarżko zachwalają swój towar. W kilku miejscach można też kupić smakowite ciastka i napoje. Trochę dalej — loteria... "Každy los wygrywa!" — wykrzykują młodzi sprzedawcy. Gra muzyka. Ludzi powoli przybywa. Idą dorośli, biegną dzieci. Wśród tej masy nieznanym osobom uparcie poszukuje organizatorów imprezy. Wskazują mi pewną starą panią. "Chciałabym się dowiedzieć, co to jest za impreza?" — zwracam się uprzejmie do niej. Pani wita mnie zyczliwym uśmiechem: "To majówka rodzinna". "A kto jest jej organizatorem?" — dopytuje się zaciekawiona. Zamiast odpowiedzi otrzymuję plik cienkich broszurek wydanych w różnych językach. "Proszę mi wybaczyć, nie mam zbyt wiele czasu" — uśmiecha się przepraszając, odchodząc. Przeglądam otrzymane przed chwilą foldery.

Litewskie Towarzystwo Opieki nad Osobami Upośledzonymi Umysłowo "Viltis" powstało w 1989 r. Jego celem jest zjednoczenie wszystkich rodzin litewskich wychowujących dzieci niepełnosprawne, pomoc tym dzieciom i walka o ich prawa. Biuro informacyjno-poradnicze dla "Osób Niepełnosprawnych Ruch" "UŻ integracja".

Ich najważniejszym zadaniem jest troska o skuteczne wyniki leczenia ludzi specjalnej troski, jak to się ładnie w Polsce ich określa, wywieranie wpływu na władzę podczas rozwiązywania kwestii dotyczących rozwoju, pracy, sportu i odpoczynku, aktywne uświadamianie społeczeństwa poprzez organizowanie wszelakich konferencji i seminariów, wydawanie biuletynów informacyjnych. Z inicjatywy tych towarzysz powstało uniwersyteckie centrum zdrowia psychicznego dzieci, centrum rozwoju dzieci-inwalidów "Viltis" młodzieżowe centrum terapii z wykorzystaniem zbawieniowych skutków

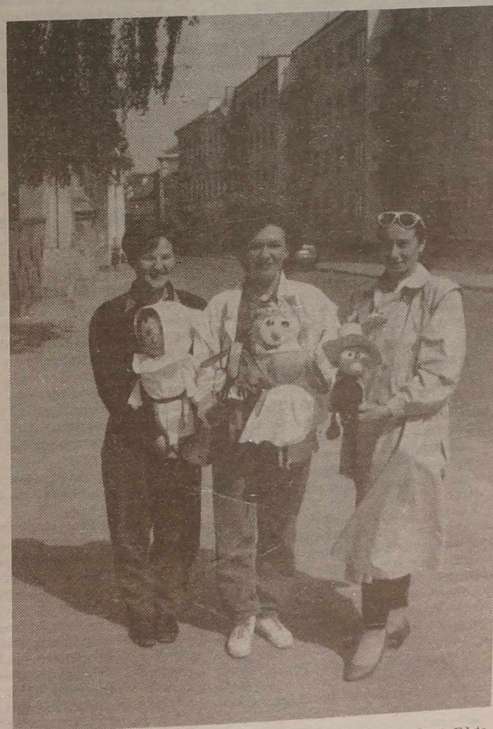
pracy, pensjonat "Viltis nam", w którym mieszkają członkowie towarzystwa nie mający swych opiekunów.

"Naszym najważniejszym argumentem skierowanym do pytających, dlaczego i dla kogo to wszystko robimy, byłby taki: by linie matki nie musiały przeżywać tego, co myśmy przeżyli", w którejś z broszurek napisała Dana Migalowa, jedna z organizatorek imprezy, w której właśnie uczestniczyłam.

Rozpoczął się koncert. Pieśń ludowa, rock-and-roll, piosenki dziecięce, kankan, rap, inscenizacje muzyczne... Wszystko zlewało się w jedno i wszystko do wszystkiego pasowało. Występy zespołowe, występy solo, deklamacje... Dzieci niepełnosprawne z kilku wileńskich przedszkoli. Młodzież niepełnosprawna ze szkół specjalnych i z "Domów Nadziei". Nigdy nie myślałam, że jest wśród nich tyle osób muzycznie uzdolnionych, prawdziwych talentów. "Ktoś przecież musiał nimi kierować" — myślę spoglądając na trzymany w dłoniach program koncertu — G. Muceniekaitė, B. Šapoliūnė, J. Sasnauskienė, A. Pampikiūnė, J. Maškinskienė, M. Rimsaitė, S. Sermerina... Jak wielu jest ludzi zdecydowanych poświęcić swe życie tym, których powszechnie uważa się za "ofiary okrutnego losu"... Jak piękna jest nazwa towarzystwa próbującego im pomóc — "Viltis". "Viltis" znaczy "nadzieja". Spytalam młodzież krzającą się wraz z dorosłymi podczas realizacji imprezy, po co to robią. "Jeśli człowiek nie pomoże człowiekowi, źle będzie" — powiedziała któraś z dziewcząt. Pozostał uśmiechnięty i walka o ich prawa. "Tak naprawdę, to nigdy nie zastanawiałem się, dlaczego to robię. Dla mnie to jest naturalne" — dodał pewien chłopak z plikiem ulotek.

Wracając do domu przypomniałam sobie właśnie te słowa. Gdybyż to wszyscy myśleli w ten sposób. Pomoc dla innych ludzi przecież nie jest żadnym bohaterstwem, jak uważają niektórzy, jest naturalnym obowiązkiem każdego z nas. Członkowie towarzystwa "Nadzieja" już to zrozumieeli. A my? Może Polacy też mogliby się pokusić o zorganizowanie imprezy podobnej do tej, która się odbyła 22 maja w parku Vingis — tam, gdzie pół roku temu witał mieszkańców Wilna Papież.

Anka WASILEWSKA



Te trzy sympatyczne nauczycielki klas początkowych (od lewej) Edyta Molczanowicz, Jolanta Aleksandrowicz i Maria Lewicka uczą się zacznie w Szkole Teatru Dziecięcego, który działa przy Wileńskiej Szkole Średniej im. Władysława Syrokomli.
NA ZDJĘCIU widzimy je z własnoręcznie wykonanymi na zajęciach warsztatowych lalkami. Fot. Jan Lewicki



LIETUVOS rytas

"Do cel lukiskich kontrolerzy przynoszą i pieniądze, i środki oszołamiące" - Arunas Jonušas we wtorkowym numerze pisać:

«W końcu ubiegłego tygodnia został aresztowany kontroler aresztu śledczego w więzieniu Łukiskim Antanas Šaukščiūsis (rocznik 1972). W tym roku jest to pierwszy przypadek, że przyniesienie do więzienia zabronionych przesyłek przeciwko kontrolerowi wszczęło sprawę karną na podstawie artykułu 177 Kodeksu Karnego (nadużywanie stanowiska służbowego). Zwykle takie wykroczenia ustala i następnie usuwa winnego z pracy administracja więzienna. Tym razem kontroler, który nielegalnie pomagał zatrzymanym, wykryli pracownicy zarządy badania przestępstw szczególnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

A.Šaukščiūsis niedługo odwiedził w Kownie krewnych zatrzymanych, brał przeznaczone do przekazania rzeczy i jechał na Łukiską. Sfilmowano, jak do jego domu razem z przyjaciółką przyjechała żona zatrzymanego przed miesiącem w trybie prewencyjnym członka przestępczej grupy "Zaliakalnis" za kradzież samochodów i żądanie okupu. A.Šaukščiūsis zatrzymano, gdy przyszedł do pracy, a po trzech dniach główny prokurator miasta Wilna podpisał sankcje na jego areszt. Kontroler miał ze sobą przeznaczone do przekazania 200 dolarów, 200 litów, 8 zdjęć, 4 listy. Nie ustawał nawet zapierać się i przyznał się od razu. W czasie rewizji w jego pokoju znaleziono zapakowany do przeniesienia maly telewizor importowany. W celi, do której miała trafić ta przesyłka, funkcjonariusze nie znaleźli nic więcej prócz egzotycznych owoców. Jednakże są dane, że wcześniej tym członkom "Zaliakalnisu" dostarczono potajemnie telefon łączący satelitarnie.

Jak powiedział naczelnik aresztu śledczego na Łukiskich J.Ąndžela, po raz ostatni za nie-służbowe stosunki z więźniami kontroler został osądzony mniej więcej 10 lat temu. Zdaniem naczelnika, wcześniej pracownicy za takie przestępstwa byli sądzeni częściej. Według danych wydziału kadr aresztu śledczego, w roku ubiegłym za stosunki niesłużbowe (doreczenie przesyłek) zwolniono z pracy 14 kontrolerów, za łamanie dyscypliny — piętnastu w czasie pracy, bumelanc-two itp. — 43. W tym roku było 7 i 17 takich przypadków (...).

W żargonie więziennym kontrolerzy żyjący jedynie z pensji nazywani są "głupkami", natomiast ci, którzy przekazują więźniom zakazane przedmioty — "kofimi". Jeden z pracowników aresztu śledczego na Łukiskich podczas spotkania z dziennikarzem "Lietuvos Rytas" przyznał, że na Łukiskich jest około 75 proc. "koni" kontrolerów, takich jak on. Pobory kontrolerów przekraczają nieco 200 litów. Dyżurują oni średnio 16 razy na miesiąc. I jeżeli za każdym razem, gdy idzie się do pracy dostarcza więźniom chociaż litr spirytusu, to miesiecznie zarabia się około 120 dolarów. W takiej instytucji, gdzie w każdej chwili można poczuć nóż w plecach, rzadko kto zgodził się pracować za "gołą" pensję — powiedział rozmówca.

"Znamiona czasu"

«Do "Lietuvos Rytas" dotarła wiadomość, że nasza gazeta zamierza pisać o sądzie sędziowie za wyrażoną w ubiegłym tygodniu opinię na sprawę "Centurionius" i rolę sędziwego w niej. Mamym wiadomości, że już tworzy się również fundusz, na który sędziowie przeleją pieniądze po otrzymaniu od redakcji odszkodowania za znieważony honor i godność.

Niektórzy docieklivi w redakcji powiadają, że były to fundusz "Lietuvos Rytas" na podnoszenie kwalifikacji sędziów. Prosilibyśmy, aby sędziowie podzielili się nim z tymi prokuratorami i sędziwymi Prokuratury Generalnej oraz miasta Wilna, którzy nie domagali się od redakcji pieniędzy, postar-nawiając porachować się publicznie przy pomocy głoszonych legend o powiązaniach "Lietuvos Ry-tas" z mafią.

Pisałmy już też jaką wartość posiada ta infor-macja: jeżeli przypadkowo kupujemy ją w tym sklepie, do którego zachodzi kłopotliwie z tak zwa-ną wileńską "brygadą", to tak samo możemy być z powodzeniem podejrzewani o powiązania z mafią.

Tak już się dzieje, że społeczeństwo samo, bez pomocy dziennikarzy uzyskuje dość świadczące, które daje podstawę do opłakania o tym, co zachodzi w życiu. Jeżeli będziemy musieli mówić na sądzie o honorze i godności sędziów, śledczych, prokuratorów, czyli teżeli władzy w ogóle, to będzie znakomita okazja policzyć, ilu niewiemych

ludzi ciągnęło po sądach, lub nawet skazano, jednakże żaden funkcjonariusz nie musiał płacić za to z własnej kieszeni, a pokrzywdzonych nawet nie przeproszą się (...)

"Jak zrobić pieniądze w przestąpieniu twojej bankrutującej nadziei"

— Saulius Stoma rozważa w tym samym numerze "LR".
«Jak zrobić pieniądze — taki był poniedziałkowy temat jednej z najciekawszych audycji radio-owych "Pogadajmy", nadanych przez "M-1". Najbar-dziej trafna odpowiedź: trzeba zostać kie-rownikiem magazynu. A więc, żyjemy jeszcze w socja-lizmie, albo raczej socjalizm egzystuje w naszych umysłach. A przecież sam partner pogawędki, znany aktor Arunas Storpirtis jest znakomitym przykadem, jak należy robić pieniądze w kapitalizmie. Nie wątpię (choć może tylko domyślam się), że kierownicy rozgłośni "M-1" płacą mu wystarczająco, bo jeżeli nie, to natychmiast znajdą się inni, którzy zapłacą więcej. Kapitalizm uczy nas wolności.

W istocie przeżywamy obecnie pewien moment przelomowy. Upowszechnia się miraż kapita-lizmu jako możliwości wzbogacenia się szybko i bez większego trudu. Co przez cały ubiegły rok najtrętniej widzieli do naszych mózgow, najbar-dziej kuszący? "Sekundes bankas" i Wileńska Giełda Nieruchomości. Bank obiecywał, że nauczy nas żyć z procentów. I uczył naprawdę skutecznie, wkładając bowiem doń chociażby parę tysiączków mogłeś już żyć. Jaki jeszcze może być łatwiejszy sposób zrobienia pieniędzy (naprawdę zrobienia, nie zaś zarobienia)? Była to najlepsza propaganda kapitalizmu, ludzie realnie zobaczyli, że pieniądź robi pieniądze, jeżeli znasz czas i miejsce, gdzie go włożyć. Liczy, między innymi, są imponujące (...).

Kilka minionych lat historii ekonomiki określa jako złoty wiek handlu zagranicznego. Jednakże stopniowo bariery obniżają się, cisnie-nie z obu stron wyrównuje i nieuchronnie nadcho-dzi ten czas, gdy handel stanie się zwyczajną gałęzią biznesu z normalnym zyskiem, takim jak na całym świecie.

Niestety, nie jesteśmy do tego przygotowani. Nasi nowobogacy w ciągu kilku lat zdążyli przy-toczyć się do życia niczym amerykańscy mul-timilionerzy, wielu z nich nie będzie mogło zado-wolić normalna codzienna praca. Jeszcze bardziej nie gotowy jest do tego nasz stan urzędniczy. Myśli on podobnie jak ten młodziwiec z programu po-gadanki i przez cały czas chce pozostawać maga-zynierem przyjmującym (tj. zdającym) i dającym temu, komu zechce. Zasadniczym jego celem jest to, aby nie popierać różnymi ulgami kształtowania średniej warstwy społeczeństwa, gwarantując stabilność państwa, a wręcz odwrotnie, rzucąc kłody pod nogi tym, którzy próbują dorobić się. Przecież jeżeli nowy podatek, który został rozreklamowany jako taki, który nie zwiększa opoda-tkowania działalności, a tylko zmienia jego struk-turę i ułatwia kontrolę, od razu podnosi cenę na literackie artykuły spożywcze i jednocześnie ob-niża ceny skupu bydła, jeżeli grozi ostatecznym wycieńczeniem turystów zagranicznych z Litwy, jest to już głupota, nie zaś krokiem do przodu(...)

Tiesa

* «Udokładnienie "Tauru bankas": nie jeden z lepszych, ale najlepszy bank»

«Przed trzema laty na Litwie powstał pierwszy prywatny komercyjny "Tauru bankas". Ster rządów w nim objął ideolog własności prywatnej Giennadij Konopolow, kierownik korporacji "Liet-venas", jednoczącej prawie 50 przedsiębiorstw sprywatyzowanych. Założony przez osoby fizyczne i prawne według wymogów zamkniętej spółki akcyjnej, ten status bank zachował, chociaż jego kapitał (cały prywatny) został zwiększony trzy-krotnie, nie ogłaszając publicznie podpisywania akcji.

Status zamierza się zachować także w przysz-łości, zwiększając kapitał do 12 milionów i 30 milionów litów.

TB słynny jest z nowoczesnego urządzenia komputerowego, "elektroniczną skrynię" z tajnymi modułami także nabył jako pierwszy na Litwie.

Są przechwalanie, przytosisowane do prze-chowywania wielkich depozytów, kruszcu, szlachetnych kamieni i innych cennych rzeczy. Działła bezpiecznie i tajny system obsługi klientów.

TB rozlokował się w pokazowym gmachu w Wilnie, przy ul. Kalinowskiego 13, jednak po roz-szerzeniu działalności, zatrudnieniu nowych spe-cjalistów za ciano mu będzie w tym budynku. Obok wznosi się podobnej wielkości gmach. Próż już działających filii banku w Kłajpedzie, Olicie i Janowie, zamierza się je otworzyć w Koszedarach, Kownie, Poniewieżu, Szawlach — ogółem przwi-duje się 11 filii. (...).

Działalność Giennadija Konopolowa, osobo-wość intensywnie poruszającej się w czasie i prze-szerzaniu, oceniano różnie...

— Dobrze, że prezydent nie reagował na do-kucające artykuły, w prasie, troszczył się o zdra-

jalność banku. Postanowiono otworzyć kilka no-wych departamentów, wśród nich departament personalu, który troszczyłby się o przygotowanie, dobiekanie, kształtowanie, uczenie jejowców, sta-żowanie za granicą itd. nowych pracowników. To będzie szkoła banku, którą już rozpoczęło kilku studentów IV-V roku wydziału ekonomiki UW. Szkolenie własnych specjalistów o wiele bardziej się opłaca, niż ściąganie z innych banków.

— "Taurasowi" narzucano myśl — bankruc-two, bankrutstwo...

— Bankrutwo? To raczej zderzenie się dwóch osobowości. Właściciel G. Konopolow nie zechciał, by TB stał się filią banku "Litimpex". Dzwienie, że Bank Litewski nie potapał się, że eska-lacja tematyki bankrutwa wyrażdzi jedynie krzywdę krajowi. Przecież od razu po bankrutwie banku "Sekunde" wiadomości tę przechybiała prasa zagraniczna, nie skąpiąca antykomplementów ekonomice Litwy i niezawodnemu partnerstwu. Robimy sobie taką "reklamę", że nawet te drobne okrzyki zagranicznych kredytów mogą odpynąć jak rozputy wiosenne...

* "Dobrze znany charakter" — list czytelniczki Antaniny Šimaitienės z Kowna:

«Piszę, bo obrzydli mi do szpiku kości te artykuły w prasie, ciągłe wzwania na dżur w byłym gmachu KGB w Wilnie, obrony go przed mianowanym dyrektorem generalnym Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu doc. V. Skudysiem, jakby nie był on mężczyźnikiem nazego narodu, tylko wrogiem.

Podobnie jak i inni bardo się boją bolszewi-zmu, toteż z łatwością wierzymy nawet w taką bajkę jak i ta, że ktoś szkuje zamach na historię naszego narodu, na jego pamięć — archiwa. Po zapoznaniu się z prawdziwym stanem rzeczy prze-konałem się, że nie podobnego, po prostu nie-wierzyli politykierzy chcą macić wodę, aby łatwiej było ryby wyłowić. Takimi, wydaje mi się, są posłowie na Sejm panowie Gajauskas, Stasiškis, Endriukaitis. Chcąc uchodzić za wielkich działaczy igrają sobie z łatwowiernymi byłymi więźniami i zesła-niami, gdy chodzi o Centrum Badania Ludobój-stwa, poruszając stworzony przez siebie problem.

Twierdzą, że tylko oni mają prawo decydo-wać, kto może badać historię naszego kraju, a kto kierować archiwum. A przecież bolszewicy sami zagarnęli archiwa, tylko według ich wskazówek należało wszystko ocenić. Co z tego wyszło, wiecie chyba sami: historię okresu sowieckiego należy napisać od nowa.

Mówiący w imieniu więźniów politycznych i zesłańców nie uznają demokracji. Bo przecież proponować kandydatów na dyrektora generalne-go wspomnianego centrum miało jeszcze 15 orga-nizacji i instancji. Tymczasem zdają oni uwzględ-nienia tylko własnych.

Sejm zatwierdził dyrektora centrum, a ci pa-nowie — stasiškisowie, endriukaitisowie, gajau-skasowie namawiają ludzi, aby nie zwalzała na usta-sejnowie i uchwały rządowe. Jak to nazwać? Taki nihilizm zachęca różnych przestępców, mafię również nie zwalzać na żadne prawo...

RESPUBLIKA

* «Kontrowersyjny oszuści» — z wtorkowego numeru zacytowany fragment publikacji Remigijusa Barauska:

«Wszystko rozpoczęło się w połowie marca, gdy do jednego z kierowników oddziału jednostki patrolowej — młodszego inspektora — przyszedł znajomy wilanin (według nie potwierdzonych danych, wcześniej pracował w jednej ze służb specjalnych kraju) i zaproponował zorganizowanie bezprawnie operacji. Posiadał niezawodną informację, że jeden z komersantów w Garduiam nielegalnie sprzedaje pistolety gazowe. Funkcj-onariuszowi policji kolega wskazał, gdzie handlarz mieszka, kiedy wiezie "ładunek" na rynek itd. Po-stanowiono zatrzymać handlarza i zrewidować, a łup podzielić. Chcąc przekonać się, że kolega nie kłamie, młodszy inspektor początkowo dokonał rozeznania, a następnie, zgodnie z umową, w czasie wolnym od pracy z jeszcze jednym funkcyj-onariuszem policji po włożeniu mundurów rozpoczął "operację".

Gdy wczesnym rankiem "komersant" załadował do bagażnika samochodu WAZ-2106 broń i wyjechał z podwórka swego domu w Wirszuliskach, zagroziły mu drogie żużli jedynka. Po za-trzymaniu handlarza policjanci zabrali się do sprawdzania dokumentów i, oczywiście, poprosili otworzyć bagażnik, w którym było ponad 60 pisto-letów gazowych. "Aha, broń. Idziemy do samocho-du". Tam rozpoczęły się pertraktacje. Groźąc, że zatrzymanego odwożą do komisariatu policji, funkcjonariusze zasugerowali mu, że może się z nimi "dogadać". "Jestemy zwykłymi biednymi ludźmi, wystarczy nam nawet tysiąca "baksoów" (czytaj dolarów USA) — oświadczył. Zatrzymany zgodził się zapłacić. Poeseł do domu po pieniąd-ze. Tymczasem policjanci bez ceregieli przeła-dowali pistolety do bagażnika swego samochodu. Policjanci nie wzięli do rąk dolarów. Wskazali

palcem, że człowiek powinien je potożyć do wnęki między siedzeniami samochodu. Handlarz próbował się obrzyć, że nie było mowy, iż policjanci zabiorą także broń. Funkcjonariusze powiedzieli, że broń konfiskują i odjechali.

W mieszkaniu jednego z nich przy ul. Sėlinų policjanci wyładowali zdobytą broń. Tu przybył taż-że ich przyjaciel, inspirator i organizator "opera-cji". Cała trójka podzieliła pistolety gazowe. Cena jednej sztuki takiej broń wynosi mniej więcej 200 dolarów USA. Policjanci o 1000 dolarów USA przyjacielowi nawet nie wspomnieli, po cichu wna-dzając je do własnych kieszeni. (...)

Na początku kwietnia, gdy handlarz miał za-miar wyruszyć na Garduiam, w pobliżu domu jego samochodu znowu zatrzymał wód policjany. Trzej funkcjonariusze sprawdzili dokumenty, w бага-niku znaleźli pistolety gazowe. Ledwie napomknął, że może mógłby się dogadać, wyjaśniono mu, że gadać będzie musiał nie z nimi, a z "opera-cyjnymi pracownikami". Dowódcą ekipy przy na-dajnik radiowy przekazał służbie operacyjnej zna-jdującej się w łasku, że wszystko załatwiono.

Komersanta przewieziono do łasku, w pobliżu drugiego cementarza w Wirszuliskach. Tu już czekało trzech mężczyzn w cywilu. Przedstawili się jako wojskowi zarządu kontrowiadomości MSW. Dla wiarygodności pomochali komersantowi przed nosem jakiś legitymacja i wymierzili policzek. Człowiek nie miał żadnej wątpliwości, "z kim ma do czynienia". Mężczyźni wyjaśnili mu, że od daw-na go śledzą i wiedzą, ile ma broni. Za takie sprawki można na długo sięść za kraty, jednak za 10 tysięcy dolarów mogliby go puścić, ale powinien milczeć. Pod eskortą "policjantów" komersant po-jechał do swych przyjaciół po pieniądze. Wrócił z 8 tysiącami. "Wywiadowcom" tłumaczył, że więcej pieniędzy nie ma. "No dobra — pieniądze wziął najenergiczniejszego "kontrowiadowca". — Tysiąc dolarów jesteś dłużny. Po udanej "operacji" wszy-sczy podzieliłi dolarów, po 300 "za robotę" otrzymali policjanci, po 700 — inspektorzy, hvia część, oczy-wiście, przypadła organizatorowi i pomysłodawcy. Niestety, na tym się nie skończyło.

Apetyt oszustów ciągle wzrastał. W końcu kwietnia do dowódcy oddziału znowu przyszedł ten sam przyjaciel i zaproponował zatrzymać i przetrząść tego samego komersanta po raz drugi. Kolo domu drogę mu zablokowala już inna ekipa policjany "Volksaganentem Ventu". Ku wielkiemu zaskoczeniu policjantów, tym razem w bagażniku broni nie było, jednak człowieka i tak zawieziono do łasku, gdzie go czekali ci sami "pracownicy służby operacyjnej". Tu rozpoczęło się "dochodzenie". Mężczyźni przytko do kierownicy samo-chodu, zażądano 20 tysięcy dolarów USA! Zatrzy-many tłumaczył się, że nie ma takich pieniędzy, musi pogadać z przyjaciółmi. Policjanci nie puścili go samego, odprawdzili.

Partner komersanta, widząc przyjaciela pod strażą policji, nie otworzył drzwi i powiedział, że nie da 20 tysięcy. "Daj 5 tysięcy zielonych" a puścimy go — zmiełli policjanci. Po zaplaceniu za-danej sumy, handlarz bronią znowu znalazł się w wolności. Ukrywał się przed czerą natchalniczy-mi przesładowaniami, jednak ci nie zostawili go w spokoju. Jako że w tej historii byli zamieszani liczni funkcjonariusze policji, o ich przestępczej działalności dowiedzieli się pracownicy policji kryminalnej m. Wilna.

* "Aferzysta z Uclany oszukał 10 banków kraju"

— Właśnie o jednym aferzyście piszę w czwartko-wym numerze Virginijus Gaivenis i Andrius Liudas.

«Tę aferzę nie było. W obliczu tej afery, jak się wydaje, ledwie różni historia oszwo-nego awanturnika V. Dubauska, który zagarnął z banków na Litwie ponad 2 mln dolarów. De-imantas Glišaukas z Uclany, według niektórych źródeł, działając wspólnie ze swą przyjaciółką, właścicielką przedsiębiorstwa Daiva Motiejūnienė, w ciągu niespełna roku potrafił oszukać 10 największych banków Litwy, wyłudzić od nich około 8 mln dolarów USA. W tym celu posłu-giwało się sfałszowanymi dokumentami. D. Glišaukas zniknął od razu po tym, gdy w końcu kwietnia został pobity i ostrzelany.

Mieszkaniec Uclany Deimantas Glišaukas założył kilka firm, mianowicie ZSA "Deira", przedsiębiorstwo indywidualne "Asorti". Poza tym, D. Glišaukas uzyskiwał pożyczki od bank-ów przykrywał się nazwami ZSA "Litasorti", ZSA "Rubinas", przedsiębiorstwa indywidualnego V. Biruty, D. Motiejūnienė, A. Šmetlaukienė. D. Glišaukas posiadał również 70 proc. akcji spółki akcyjnej "Molesta" w rejonie malackim.

Nie wiadomo, kto pchnął D. Glišaukassą do tej awantury, jednakże działalność swą rozpoczął na szczególnie wielką skalę. Po sfałszowaniu kilku dokumentów zaczął odwiedzać różne banki Litwy.

Zaciągaj pożyczki w imieniu różnych firm. Przytaczamy ich listę: W imieniu przedsię-wiorstwa indywidualnego "Rubinas" w jednym banku pobrano pożyczkę w wysokości 600.000 litów, ZSA "Litasorti" — 200.000 USD, ZSA "De-ira" — 500.000 dolarów, "Asorti" — 60.000 do-larów, "Rubinas" — 200.000 dolarów, przedsię-wiorstwa indywidualnego Motiejūnienė (przy-jaciółki i głównej księgowej D. Glišaukassą) — 250.000 dolarów, przedsiębiorstwa indywidualnego

(Dokończenie ze str. 10)

Do A. Snetkauskienė — 100.000 dolarów. Policja gospodarcza podejrzewa, że ta lista jest o wiele dłuższa.

Składając na początku stycznia br. wizytę w banku "Hermis" D. Głuszkovas przedstawił sfałszowane pismo gwarancyjne SA "Molesta", głoszące, że "Molesta" własnym majątkiem gwarantuje pokrycie pożyczki, o którą prosi D. Głuszkovas. Pracownicy "Hermisu" uwierzyli pismu i pożyczili D. Głuszkovasowi 50 tys. dolarów USA na 3 miesiące, przy czym co miesiąc powinien był wypłacać tytułem procentów 3050 dolarów. Minęły 3 miesiące, ale D. Głuszkovas zniknął niczym kamień w wodzie. Wtedy "Hermis" zwrócił się do poręczyciela D. Głuszkovasa SA "Molesty". Jednakże jej pracownicy objaśnili, że D. Głuszkovas otrzymał od nich pismo gwarancyjne sposobem oszukańczym. Poza tym "Molesta" zbankrutowała (-)

Zainteresowaliśmy się tą skandaliczną historią, zadzwoniłiśmy przede wszystkim do matki Deimantasa Głuszkovasa — Ony Głuszkovienė, która na pytanie dziennikarzy, gdzie można znaleźć jej syna Deimantasa, odpowiedziała z płaczem, że nie wie, gdzie jest syn. Mniej więcej 4 tygodnie temu Deimantas przybiegł do jej domu i powiedział, że wyjeżdża do Jaity na wczasy i kurację. Bowiem, jak twierdziła matka, kilka dni temu został okrutnie pobity i ostrzelany. Tydzień później w łóżku nie wstając. Przed pożegnaniem się zaś z matką zapłacił chyba po raz pierwszy w ostatnich latach. "Juz wtedy czułam, że dzieje się coś złego z synem" — mówiła Ona Głuszkovienė. Po kilku tygodniach w mieście rozszedły się pogłoski, że kowidzka mafia zabija go, że zamknięto go w więzieniu. Głuszkovienė zaczęła odwiedzać przedstawicieli różnych banków, przekonywała ją ciągle, że w sprawie poszukiwania syna nie powinna zwracać się do policji, wszystko będzie dobrze. Żeby tylko zostały zwrócone pieniądze wzięte z ich banków. Żeby tylko zastawiony bankom majątek D. Głuszkovasa i D. Motejuniene nie przypadł nikomu innemu. O. Głuszkovienė dopiero wtedy dowiedziała się, że jej mieszkankie zastawiono bankowi. Ona, będąc na wpół sparaliżowana inwalidką i grupy może w najbliższym czasie być wyznaczona na bruk.

"Teatry polonizuje się jak Hale"

recenzje występów teatralnych w Wilnie z minionego tygodnia w interpretacji "R" tak się przedstawiają. Tak wypadło, że ubiegły tydzień upłynął pod polskim znakiem (dwa teatry z Polski, sztuka W. Gombrowicza wystawiona przez polskiego reżysera), tydzień bieżący przebiegał "pod gwiazdą Dawidową" (dni kultury żydowskiej krajów bałtyckich i skandydowskich), następnym przypadnie "pod gwiazdą rosyjską" (trzy spektakle "Sowiemienniaki", niecierpliwie oczekiwanie na koncert gwiazd baletu J. Maksimowej i W. Wasiliewa). Jest jeszcze czas do "inwazji rosyjskiej", działacze kultury żydowskiej zadbałi o organizację, reklamę i informację o swej imprezie, natomiast polski "tydzień teatru" pozostawia przynajmniej wrażenie. To, że do Wilna przyjeżdża sam J. Szajna, że będzie występował w swych "Śladach", że teatromanowi Litwy interesująco byłoby z nim się spotkać, podyskutować — o tym ani słowa! Nie było rozmów, nie było konferencji prasowej, nawet programów spektakli. Zdawałoby się, że cały pobyt teatru z Chorazowa został zorganizowany przez wspólnotę polską i Teatr Młodzieży wybrano jedynie dlatego, że Polacy dotychczas nie odzyskali swej "Lutni" czy teatru na Pohulance. Odnosi się wrażenie, że komuś nawet takie występy gościnne stają się pretekstem do "robienia" polityki (...)

Naturalnie, trudne czasy, małe pieniądze. Ale po co krzywdzić teatry, artystów, publiczność? Tym bardziej, że tym razem krzywdzicielami byli jak gdyby nie politycy, a sami działacze teatralni, którzy dokonali masochistycznego zabiegu obrzeczania i doznali wątpliwej przyjemności. To, gdy po prostu myślimy. A jeżeli "politycznie", mając na uwadze stosunki międzynarodowości? Może tu własne gierki prowadziły związki narodowe — wspólnoty — stowarzyszenia? A może, jacyś politycy robili własną politykę? Pytanie — dlaczego polski ambasador nie odwiedził "swoich" teatrów, dlaczego nie zjawiał się na premierze "Ślibu" W. Gombrowicza z wielką wianką kwiatów dla artystów? Dlaczego dotychczas nie był na "Kosmogoni" J. Iwaszkiewicza, chociaż wielokrotnie go zapraszano? Ciągłe wyjeżdżać — czy z powodu wielkiej polityki nie ma czasu zajmować się "baboszkami" kultury, od których zależy nie gry polityczne, a atmosfera polityczna? Docieklewimo człowieka nawasując się wiele pytań. I wtedy rozpoczyna się polityka na poziomie życia codziennego i już patrzeć, ktoś śpiewa "Jeszcze Polska nie zginęła, póki Litwa żyje...". Drek, a nie polityka, powiedziałby Twój-Mleczarz.



"Zapylanie pustych

"kwiatów" — w redakcyjnej kolumnie

(wtorek) czytamy: «Wiosna. Rozwijają się nowe idee strategiczne, pachnie interesem i emocjami. Zwabione tym zapachem trutnie zapylają kwiaty i nie ich nie obchodzi, że te kwiaty nie zaowocują. Teraz jest nieźle, teraz — przyciemnie! Zreformowana władza już od pewnego czasu posiada mandat skuszonego narodu na sprawowanie rządów na Litwie. Władza jest, a jednak czegoś brak. Głowa i serce zajęte były majątkiem narodowym, jak zresztą władzy przystoi. Należało znaleźć miejsce na ulokowanie tego majątku (pinowacze nie było potrzeby, gdyż wszyscy złodzieje byli swoi).

A teraz się okazało, że były podstawy do niepokoju: wróg nr 2 pokwapił się na zdobyci z takim trudem majątek! I apeluje do głodnego narodu... Obietnicami nie da się go nakarmić — brzech nie uwierzy. Już dawno należało wprowadzić stan wyjątkowy, żeby dziś nie wazyli się czepiać, a może i sam by siedział (ten wróg nr 2). I byłoby spokojnie. Pan Kirkilas w sobotniej "Tiesie" podał nieoczekiwaną myśl: DPPL, która zwyciężyła w wyborach, ten był inny sposób odmowy koalicji z DPPL, został wybrany nie czysto partynij, lecz łagodniejszy pod względem politycznym model rządu technokratycznego bądź specjalistycznego. Czyżby partynijm było tylko wtedy, gdy ministrowie byli by bez specjalności, jedynie z wyższym wykształceniem, zdobyłym w szkole partynij? I dalej: "Rząd polityczny nie oznacza, że (...) będą mianowani tylko członkowie DPPL. Trzeba będzie tylko dodać orientację polityczną. A skąd dołączyć, jeśli już u samego premiera, przywódcy partii — jej nie starczyło?»

* "Ilu więźniów mieści się na metrze kwadrata-wym?"

Lina Baltrukonytė w tym samym numerze pisze:

«Gdy się idzie przez więzienie na Łukiszkach, nie słychać narzekających skazanych, nie ulega jednak wątpliwości, iż trzymają się nie w takich warunkach, w jakich powinni być. Stan zakładów karnych na Litwie jest opłakany. Restrukturyzacja wymaga też cały system postępowania karnego. Obecnie w republice mamy 15 zakładów poprawczych. Wszystkie są przepelnione. Jedynie w zakładach więziennych znajduje się 10730 osób: 3340 badanych oraz 7390 skazanych. W zakładach rehabilitacji społecznej i psychologicznej znajduje się 800. Są to ludzie, którzy w stanie nietrzeźwym w ciągu roku popełnili dwa lub więcej wykroczeń. Na ewidencji inspekcji znajduje się 23900 osób, skazanych na roboty przymusowe, skazanych warunkowo itp.

Reformę postępowania karnego należy przede wszystkim rozpocząć od ustaw. Po odrozdzeniu niepodległości na Litwie w ciągu czterech lat w drodze humanizacji systemu karnego uchwalono około 70 różnych aktów normatywnych. Obecnie opracowano projekt Kodeksu Postępowania Karnego RL. Jest to już piąty projekt wariant. 24 marca zostało ogłoszone Sejmowi i niebawem ma być przedyskutowany. Właśnie w art. 204 kodeksu zawarte są ustalone i zatwierdzone przez NZ minimalne normy traktowania więźniów.

Jeszcze w czerwcu 1992 r. opracowany został projekt ustawy RL o arestowaniu tymczasowym (prewencyjnym). Niestety, blisko dwa lata zwleka się z jej uchwaleniem.

Ponadto na Litwie obowiązują ustawy o stosowaniu rehabilitacji społecznej i psychologicznej z 1991 r., która ma być zastąpiona skorygowaną stałą ustawą. Obecnie zajmuje się nią sejmowy Komitet Zdrowia, Spraw Społecznych i Pracy. Jak widzimy, praca nie stoi na miejscu, ale sytuacja zakładów więziennych nie poprawiła się. Liczba badanych oraz skazanych na przestrzeni dwóch-trzech ostatnich lat znacznie się zwiększyła, a powierzchnia zakładów karnych pozostała bez zmian. Przepelnione są dwa jedne w republice areszty śledcze w Wilnie i Szawlach. W latach sowieckich norma powierzchni na jednego więźnia wynosiła 2 m². Obecnie na jednego więźnia przypada 0,8 m². A badanego można trzymać nawet 18 miesięcy. Ciekawy szczegół: gdy na rozkaz cara Nikołaja II w 1904 r. w Wilnie zrekonstruowano Łukiszki, więzienie zostało rozbudowane i przewidziane na 500 więźniów. W okresie panowania terroru sowieckiego trzymano tu około 3000 osób. Dziś bardzo szybko zbliżamy się do tej liczby — obecnie na Łukiszkach znajduje się około 2500 arestowanych. W jednej celi siedzi 10 i więcej osób. Należy dodać, że każdy nadzorca dogląda 20-30 cel. Co może jedna osoba wobec takiej masy? A propos nadzorca za swą pracę od wdzienego państwa otrzymuje około 200 Lt. A zaaniebando obowiązków artułów 179 przewiduje karę do 3 lat więzienia lub do trzech lat robot poprawczych. W najlepszym razie — kara pieniężna. Nic więc dziwnego, iż w tym systemie brakuje dziś 10,8 proc. funkcjonariuszy. Co prawda, jak mówi dyrektor departamentu do spraw poprawczych J. Blaževičius, wcześniej brakowało jeszcze więcej. Dyrektor żywi nadzieję, że 25 wychowanków Wileńskiej Wyższej Szkoły Polityki, którzy za dwa lata zdobędą średnie kwalifikacje

zawodowe, uzupełni rzadkie szeregi funkcjonariuszy. Szczególnie brakuje wykwalifikowanych pracowników, prawników, psychologów»

* "Drogą litą podąży równieź sum"

(piątek); «Były przewodniczący zarządu Banku Litewskiego R. Visokavičius w charakterze eksperta polityki pieniężnej udaje się do Uzbekistanu, aby przeksztalotować tamtejszy rząd oraz bank centralny, gdyż zamierza się tam w tym roku wprowadzić walutę narodową — sum. R. Visokavičius pomoce Uzbekistanowi zaproszono na propozycję Międzynarodowego Funduszu Walutowego NZ.

Bankowiec w Taszkencie będzie pracował według programu rozwoju NZ i weźmie udział w komisji, która dopomoze rządowi Uzbekistanu dokonać analizy makroekonomiki kraju, będzie badała czynniki jej stabilności, przygotuje projekty wprowadzenia narodowej waluty.

Obecnie w Uzbekistanie cyrkuluje jednostka pieniężna — sum talon, która nie jest stabilna. Jej wartość stale się zmienia, podobnie jak rosyjskiego rubla i kazachskiej tengi i obecnie dolar USA kosztuje około 1560 sumów talonów.

Przed odjazdem R. Visokavičius zgodził się odpowiedzieć na pytania LA.

— Czy sam Pan będzie udzielał konsultacji? — Przypędzę doświadczony finansista z Pakistanu Abdul Karim, który 30 lat był kierownikiem centralnego banku w swoim kraju.

— Co Pan zaproponuje Uzbekom?

— To, cośmy robili przed wprowadzeniem litu, na Litwie: powiem, jak walczyliśmy z inflacją i w jaki sposób powstrzymaliśmy ją, jakie ustawy należy przyjąć, aby pieniądz narodowy był stabilny. Zaproponuję przyjęcie ustaw o pieniądzech i walucie. Najważniejsze jest udowodnić, że bank centralny nie powinien żyć z komercji. Niech zajmuje się tylko sprawami emisyj.

— Czy wszystko nadaje się do wdrożenia w tym kraju, co było u nas?

— To będzie zależało od ich woli. Jeśli w przyszłości będą chcieli mieć twardy pieniądz i stabilną ekonomikę, będą musieli wprowadzić surową politykę monetarną. Taką, jaką się stosuje się na Litwie.

— Stałby wybór pał na Pana. Co będzie Pan odradzał kolegom?

— Oczywiście, nie zalecę wprowadzenia zarządu walutowego».

* "Blisko Wilna i tak daleko od niego"

z listu Laimutė Matonytė, kierowniczk Turgielskiej Szkoły Początkowej (piątek);

«Nasza Litwa jest krajem niewielkim. I ludzie żyją tu jeden koło drugiego jak gdyby w jednej rodzinie. Oto szkoła początkowa w Turgielach, gdzie pracuję, położona jest o 30 kilometrów od Wilna, chociaż należy do rejonu solecznickiego. W okresie władzy radzieckiej ludzie nazywali Turgielie "gniazdem szpicli", obecnie ludzie różnych narodowości wspólnyją tu harmonijnie i przyjaźnie. Litewska szkoła początkowa w Turgielach mieści się w lokalu miejscowej polsko-rosyjskiej szkoły średniej. Jednakże trafiają się ludzie, nastawieni przeciwko przyjaźni współpracy, podjudzających Rosjan przeciwko Polakom, Polaków — przeciwko Litwinom. Książd J. Aszkiewicz, który wykłada w naszej szkole religię, w paroksyzmach "jasnowidzstwa" prorokuje, że niebawem z Turgielami mają się pojawić czolgi Żyrinowskiego z piercieralnymi gwiazdami, więc nie trzeba uciekać się języka litewskiego, a rejon solecznicki zostanie wywołony. Tylko nie wiadomo od czego — czy od litewskości, czy od wiary katolickiej. Na podobną manię jasnowidzstwa cierpi również nauczycielka klas początkowych pani Władysława Szlybort. Oczekuje ona na wstąpienie z grobu generała Piłsudskiego i błogosławionego narodu polski do patriotycznych czynów w okupowanych przez Litwę polskich Solecznikach. Pani W. Szlyborty nie szczeni na również usąg "metodycznych". Ciągłe jej nie podoba się, po co w naszej szkole wykładane są fakultatywne przedmioty, dlatego stale "patronuje" nie tylko nam naszą szkołą początkową, ale też rodzicami uczniów. Działalność antykulturalną prowadzi również G. Jelmakienė, bibliotekarka Turgielskiej Szkoły Średniej. Udając się do wydziału oświaty zabiera książki i podręczniki należące do Turgielskiej Szkoły Początkowej. Następnie je chowa, dlatego w roku ubiegłym musiały być podręczniki z Jeznaskiej Szkoły Średniej, bowiem ze swojej biblioteki otrzymała podręczniki dopiero po pół roku. Prócz tego biblioteka jest często zamknięta. Jesteśmy bardzo niezadowoleni z pracy tej bibliotekarki, wydział oświaty powinien obiecywał połączenie bibliotek naszej szkoły początkowej i średniej» (...)

ЭХО ЛИТВЫ

* "Dalecy — bliscy" — przedruk z "Literaturnoj gazety" nr 18-19;

"Notatki prezidenta" — nowa książka, napisana przez Borysa Jeleyna. Wywarłiśmy wrażenie,

że jedną z niewątpliwych cech szczególnych książki są charakterystyki, które Borys Nikołajewicz daje określonym politykom, swym współpracownikom i rywalom.

O Gorbaczowie. «Gorbaczowski sprzykrzyła się pieriestrojka. Wyrażnie widział ślepy zaułek, w którym może się znaleźć. Rozwój sytuacji był oczywisty: należało rozpocząć stopniowe przejście od nieudanych reform, od kolejnej "odwizy" do zamrożenia klimatu politycznego, do stabilizacji sytuacji metodami siły, do surowej kontroli nad procesami politycznymi i gospodarczymi... Czy Gorbaczow był zdolny do spełnienia roli "silnego prezidenta"? Niech mi wybaczą czytelnicy mój subiektywizm, lecz ja w to wątpię. Z natury stworzony do dyplomacji, kompromisów, łagodnej i skomplikowanej gry kadrowej, do przemyślnego panowania w typie "wschodnim", Gorbaczow kopał sobie dot, otaczając się "typowymi przedstawicielami" naszej radzieckiej maszyny państwowej... W odróżnieniu od większości demokratów domyślałem się, że zagrożenie dyktatury pochodzi nie tylko od otoczenia "Gorbi", lecz i od niego samego. A to było rzeczywiście straszne».

O Ruckim. «Aleksander Władimirowicz nagle gwałtownie zaczął się interesować moim wyglądem zewnętrznym. Wchodził do mego gabinetu, robił przetrzone oczy i mówił: "Borysie Nikołajewiczu, gdzie wieszcieś te buty? Nie można panu nosić takich butów! Przecież pan jest prezydentem! Jutro wybierzemy panu obuwie!" Następnego dnia Aleksander Władimirowicz proponował mnie jedną, a od razu sześć par nowituekich włoskich butów! Tak samo było z garniturem: "Ten kolor panu nie pasuje. Będzie mi wybierać..."

Szułał wyjścia ze ślepego zaułka już rozumiejąc, że nie potrafi pracować za prezydentem. Znalazł dla siebie rolę naprawdę paradoksalną, nie widzianą do tej pory w normalnych instytucjach władzy: rolę rezonera, moralisty, molierowskiego świętoszka, który z potulnym i uduchowionym obliczem przedziera się do fotela prezydenta...

Nasza polityczna rozbieżność ujawniała się w wielu momentach, nawet drobnych. Na przykład, nie mogłem zaakceptować jego przyzwyczajenia stosowania podczas rozmowy przekleństw, lecz najważniejsze, obca mi była jego agresja, ukierunkowanie na poszukiwanie "wewnętrzne go wroga". Później zrozumiałem: ten człowiek nosił w sobie głęboko utajoną i dlatego dla otoczenia zawsze niespodziewaną złość.

O Chasbulatowie. «W czasie naszej wspólnej pracy dobrze poznałem jego naturę. Zawsze w tej samej kwestii miał przygotowanych kilka opinii, głośno wypowiadał tylko jedną, a reszta ma przy sobie w pogotowiu... Niestety, Chasbulatow okazał się człowiekiem, którego natura stworzyła do pociągania za sznurki. W składzie Rady Najwyższej, w zasadzie, byli ludzie z głową, którzy aktywnie zastanawiali się nad ustawami, nad budżetem, nad kwestiami polityki wewnętrznej zagranicznej. Ale w latach, gdy spikierem był Chasbulatow, chociaż nikt innym się nie zajmowali, nie potrafili wysunąć swej koncepcji rozwoju Rosji. Chasbulatow jakby zatkał sobą na całą dwa lata polityczną opozycję, przesądzała się tylko para, ludzie, którzy mogli wrzeszczeć albo mówić straszne słowa z obojętym spojrzeniem».

O Żyrinowskim. «Jednym z nielicznych kierowników partii politycznych, popierających pucz, był Władimir Żyrinowski. Uczynił to na jednym z wieców jeszcze 19 sierpnia... Korzystał z okazji, choć zaglądnął daleko daleko do przodu, w ogóle poza granice tej książki, powieźcie następująco: w wyborach 1993 r. Żyrinowski odstąpił nam takie bólaczkę naszego społeczeństwa, o których nawet nie podejrzewaliśmy. I jedna z nich: brak odporności u wielu Rosjan na faszyzm».

* "Jaka jest cena honoru Baburina?"

— z "Komsomolskiej Prawdy" nr 81; «Deputowany Dumy Państwowej RF Siergiej Baburin świętuje dziesiąty rocznicę zwycięstwa: Kunczewski SGB w Moskwie przyznał, że nie jest agentem KGB i nigdy wczasy nie był, tj. nie donosił na koleżgów z pracy, kierownictwo i w ogóle jest człowiekiem nadzwyczaj porządnym.

By ustalić to wszystko, sąd potrzebował ponad rok: jeszcze w lutym 93 Baburina do głębi serca obrażoło oskarżenie o kontakty z kagebyszami, o których gdzieś się dowiedział eks-generał KGB Oleg Kaługin, który natychmiast podeszła "wydać" kolegę na konferencji: "KGB wczoraj, dzisiaj, jutro". Hasła było wiele: wystąpienie byłego generała zacytowały "Izwiestija", za co teraz musieli odpisać: sąć nie tylko uniewinnili deputowanego, lecz zobowiązał gazetę do zapłacenia mu dwóch milionów rubli. Kaługin, plotkujący o swych wrogach, będzie musiał wyłożyć półtora miliona, a dziennikarka, która publikację szkwała — pół miliona».

Przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

TELEWIZJA

ŚRODA, 1 CZERWCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jez. niem. 8.40 — Film anim. 8.50 — Egzamin maturalny z jez. czystego (pisemny). 9.30 — Wiadomości w jez. franc. 18.00 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Program dla dzieci. 19.30 — 65 rocznica urodzin S. Krasauskasa. Film dok. 19.45 — Studio partyjne. 20.30 — Serial „Psi dom” (13). 21.00 — Panorama. 21.35 — Brzeg. 22.35 — Zaspiewamy nową pieśń. 23.25 — Dziennik wieczorny. 23.45 — Film „Sensacja” (6).

BAŁTYCKA TV

7.30 — Bałtycki poranek. 7.45 — Serial „Tak świat się kręci” (10). 8.35 — Wiadomości biznesu. 8.40 — Serial USA „Granica nocy” (1, 2). 9.30 — Godzina CNN. 19.00 — Wiadomości. 19.05 — Serial „Tak świat się kręci” (10). 19.55 — Wiadomości ze świata (CNN). 20.10 — Serial USA „Tak świat się kręci” (11). 21.00 — Wyprawa na tony przyrody. 21.30 — Przegląd koszykówki i piłki nożnej. 22.00 — Nowiny bałtyckie. 22.15 — Serial USA „Granica nocy” (3, 4). 23.05 — 23.35 — Jazz.

TELE 3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jez. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 9.00 — Lekcja jez. ang. 9.05 — Poranny magazyn. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raj. 15.00 — Sport dla wycieczki. 16.00 — Lekcja jez. ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 17.55 — Magazyn podróży. 18.30 — Program z Jurorki. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jez. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Film fab. „Santa Barbara”. 20.25 — Informacja Tele-3. 20.35 — Wiadomości. 20.40 — Dziennik CNN. 21.10 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jez. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja jez. ang. 23.35 — Muzyka.

LITPOLINTEK TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Film „Skrzyżowanie „Covingtona” (9). 9.50 — Program Ostankino.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole — „Święto dziecka”. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach. 11.00 — „Hasło: Kocham Cię” — serial prod. USA. 11.50 — „Taki jest świat” — magazyn reporterski. 12.15 — XXX lat Studenckiego Festiwalu Piosenki. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla dzieci — Ale cyrk! 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Mała syrenka — film dla dzieci. 17.50 — Parlament dziecięcy. 18.00 — Teleexpress. 18.25 — Koncert Inauguracyjny I Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcego — Warszawa '94. 19.00 — Parlament dziecięcy. 19.10 — „Hasło: Kocham Cię” — serial prod. USA. 19.55 — Parlament dziecięcy. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Studio sport. 22.30 — Program rozrywkowy. 23.00 — Puls dnia. 23.20 — Reportaż — 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Muzyka — Jedynka. 0.20 — „Wojna między mężczyznami i kobietami” — komedia liryczna prod. USA. 1.55 — Program rozrywkowy.

OSTANKINO

9.50 — Na balu u Kopciszka. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. 12.10 — Tenis. 12.40 — Koncert charytatywny „Nadzieja”. 13.30 — Film anim. „Wyspa kapitanów” (2). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.10 — Film anim. „Przygody Tomka Sawycera”. 15.40 — Konkurs młodych wykonawców Rosji. 16.40 — „Mir”. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Miniatura. 17.45 — O pogodzie. 17.50 — Technodrom. 18.00 — Godzina czytania. 18.25 — Film fab. „Dzika róża”. 19.00 — Pięć kroków od Kremla. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dzieńnik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Monolog. 20.55 — Festiwal gwiazd „Monte Carlo-94”. 21.50 — Film fab. „Anastazja. Zagadka Anny” (2). 23.05 — Dziennik. 23.10 — Cd. festiwalu gwiazd „Monte Carlo-94”. 23.45 —

Film dok. „Kurcze pieczone”. 0.15 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 2 CZERWCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jez. niem. 8.40 — Wiadomości w jez. franc. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.40 — Radę postanowił. 19.55 — Anons TV. 20.00 — Katolickie studio. 20.30 — Program sportowy. 21.00 — Panorama. 21.35 — Videofilm TV. 22.10 — Serial „Po tamtej stronie rzeczywistości”. 23.30 — Wiadomości wieczorne.

TV POLONIA

9.00 — Powitanie. 9.05 — „Złota Mahmudia” — baśń dla dzieci. 11.10 — Arcydzieła muzyki polskiej. 11.25 — Transmisja obchodów święta Bożego Ciała z Łowicza. 13.30 — Arcydzieła muzyki polskiej. 13.40 — Fredro „Zemsta”. 15.20 — „Historia ziarna piasku” — film przyrod. 15.45 — „Dzieci z naszej szkoły” (9 i 10) — serial TVP. 16.10 — Film dok. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — „Znachor” — film fab. 20.20 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — „Ostatnie takie trio” — film. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — „Cudzoziemka” — film fab. 0.20 — Program rozrywkowy. 1.05 — „Długosz w Sławisku” — przegląd kulturalny. 2.00 — Ze świata.

TVP-1

10.00 — „Dzielnym, maly toster” — film anim. prod. USA. 11.35 — „Wygrać ze sobą” — reportaż. 12.00 — „Złamana lilia” — film fab. prod. USA. 13.10 — Koncert Finałowy I Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcego Warszawa '94. 13.55 — „Podmorskie wędrówki” — dokumentalny film przyrodniczy. 14.30 — Miliard w rozumie — teleturniej (finał). 15.30 — „Jeza-bel” — melodramat prod. USA. 17.15 — Znaki czasu — program red. katolickiej. 17.40 — Antena. 18.00 — Teleexpress. 18.25 — „Sierpniowe wiołoryby” — film fab. prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Kobiety Windsor” — film fab. USA. 22.50 — Program poetyki Zbigniewa Kowalewskiego. 23.20 — „Pegaz”. 23.50 — Stefan Rachwał — szkic do portretu. 0.20 — „Więzy krwi” — film fab. prod. USA. 1.50 — „Tajni agenci” — film dok. prod. holenderskiej.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jez. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.45 — Serial „Santa Barbara”. 9.35 — Lekcja jez. ang. 9.40 — Muzyka. 10.10 — Serial „Santa Barbara”. 11.00 — Magazyn poranny. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Wiadomości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raj. 15.00 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja jez. ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 17.55 — W świecie auto i motospirtu. 18.25 — Program z Poniewieży. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jez. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial „Santa Barbara”. 20.25 — Wiadomości. 20.30 — Dziennik CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jez. ang. 21.33 — Magazyn podróży. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja jez. ang. 23.35 — Muzyka.

LITPOLINTEK TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — „Skrzyżowanie Covingtona” (10). 9.50 — TV Ostankino.

OSTANKINO

9.35 — Krótkometrażowy film fab. 10.20 — Tenis. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. 12.10 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.10 — Film anim. „Przygody Tomka Sawycera”. 15.40 — Odpowiedzi. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Kulisy. 17.45 — O pogodzie. 17.50 — Zagadka. 18.00 — Godzina czytania. 18.25 — Film fab. „Dzika róża”. 18.55 — E. Gabryłowicz o czasie i o sobie. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Wagon 03. 20.55 — Loto „Milion”. 21.25 — Śpiewa L. Nikolajewa. 21.55 — Film fab. „Anastazja. Zagadka Anny” (3). 23.05 — Dziennik. 23.15 — Białe i czarne. 23.45 — Ekspres prasowy.

Grupa inwestycyjnych spółek akcyjnych "INBUSTO"



Oferuje nabycie akcji TYLKO ZA CZEKI INWESTYCYJNE, za lity, za czek i lity.
Wartość nominalna akcji 5 lub 10 Lt, cena emisji (sprzedaży) — 5,5 albo 11 Lt.

Konsultant spółki w Wilnie: Savanorių pr. 174, tel. 65-35-30, 65-34-32, 65-37-52, 65-33-30; Basanavičiaus 29a-34, tel. 65-01-61; Algirdo 19-208, tel. 63-25-54; Islandijos 4-500, tel. 61-83-98.

Do usług Państwa nasi agenci: tel. 26-60-74, 76-66-92, 75-25-04, 73-95-57, 73-72-51, 42-13-70, 74-23-25, 22-01-44, 41-43-34, 67-48-88, 47-16-93, 77-23-55, 46-01-31.
Ponadto akcje sprzedawane są w sali operacyjnej Wileńskiej Poczty Główniej. (Zam. 538)

Spółka ubezpieczeniowa ADM ADMINISTRA

ubezpieczy od klęsk żywiołowych i nieszczęśliwych wypadków
Wasze mienie i życie.
Zapraszamy: Starówka, Raugyklos 15, pokój 110, tel. 66-26-85.
(Zam. 531)

STOWARZYSZENIE NAUKOWCÓW POLAKÓW LITWY

w celu zbadania zainteresowania młodzieży studiami w języku ojczystym
PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA NA NASTĘPUJĄCE KURSY:
1. Informatyka stosowana z fizyką
2. Wychowanie plastyczne
3. Ekonomia i zarządzanie
4. Prawo
5. Nauczanie początkowe (dzienne i zaoczne)
6. Historia filozofii (studia podplomowe)
Zgłoszenia są przyjmowane w terminie 01.07 — 15.08 br. w godz. 9.00 — 16.00 codziennie w siedzibie SNPL przy ul. Sabocz 5, tel. 61-15-16.
(Zam. 540)

Wycieczki turystyczne

FRANCJA:
06.07 — 15.07
28.07 — 04.08
17.08 — 26.08
WŁOCHY:
15.07 — 24.07
26.08 — 04.09.
WCZASY:
Rimini 14.07 — 25.07;
04.08 — 15.08
18.08 — 29.08; 01.09 — 12.09
Sorrento 15.07 — 27.07;
07.08 — 17.08
Wilnius: tel. 42-88-27; 73-60-14; 69-65-62.
(Zam. 511)

KUPIJEMY I SPRZEDAJEMY

walutę, codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Wilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralesgo, tel. 22-70-17.
(Zam. 549)

Mam do wynajęcia 1 pokój.

Zwracać: Wilnius, 44-15-34 od godz. 18.00.
(Zam. 522)

Niedrogi i fchowo WYKONUJEMY REMONTY MIESZKAŃ.

Wilnius, tel. 47-31-13, 47-29-85.
(Zam. 556)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralesgo, Wilnius, tel. 22 70 17

Po dobrym kursie SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Wilnius, ul. J. Jesinkio 1/8, tel. 22-31-70.
(Zam. 534)

KUPIĘ wykupioną (sprywatyzowaną) lub zwróconą parcelę ziemi w Wilnie, nie mniejszą niż 20 arów.
Wilnius, tel. 22-34-39.
(Zam. 518)

SPRZEDAM sekulską do Pierzwałi Komunii św.
Wilnius, tel. 41-59-37.
(Zam. 557)

POMAGAMY szybko załatwić dokumenty na podróż do Rosji, Holandii (Utrechta). Licencja 000011.
Wilnius, tel. 61-31-06, 61-31-42.
(Zam. 547)

NASZA REKLAMA

SZANOWNI PAŃSTWO!

Reklamę, zamieszczoną w „Kurierze Wileńskim” przeczytają prenumeratorzy w ponad 20 państwach Europy, Ameryce, Australii.
Przyjmujemy reklamę do polskiej gazety „Trybuna” i niemieckiej „EZ” (Evropaцентр), a także do gazet krajów WNP i bałtyckich.

REKLAMA O TREŚCI KOMERCYJNEJ.

Przy wielokrotnym powtórzeniu — rabat do 20 proc.
Przy podaniu reklamy na 1/2 strony gazetowej i większej objętości — rabat do 40 proc.

REKLAMA O TREŚCI NIEKOMERCYJNEJ

Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy — bezpłatne.
Reklamę można zamówić zarówno w Domu Prasy od 9.00 do 17.00, jak też pod adresem: Gedimino pr. 46 — 1, od 9.00 do 19.00.

Zamieszczajcie reklamę u nas, a nie poza!

Szczęśliwa informacja pod adresem: Laisvės pr. 60, 11 piętro, dział komercyjno-organizacyjny, tel. 42-69-63, 61-53-43; fax 42-72-65.

KALENDARIUM

* Środa (1. VI) jest 152 dniem 1994 r. Do końca roku 213 dni.
* Znak Zodiaku — Bliźnięta.
* Imieniny: Hortensji, Jakuba, Konrada.
* Wschód Słońca — 4.50, zachód — 21.45. Długość dnia 16 godz. 55 min.
* Księżyc — ostatnia kwadra o 7 godz. 3 min.



Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 1 czerwca zachmurzenie z przejaśnieniami, przelotne opady deszczu, wiatr zachodni, północno-zachodni. Temperatura 11-13 stopni ciepła.
2 czerwca bez opadów. Temperatura w nocy 4-9, w dzień 18-23 stopnie ciepła. 3 czerwca przelotne opady. Temperatura w nocy 9-14, w dzień 16-21 stopni ciepła.

Dziurni wydania:

Krytyka ADAMOWICZ
Marian BOGDZIŃ
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Łoreta BORKOWSKA

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ
Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63.
Fax 42-72-65
Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1, telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Wilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 2017015.
Drukuję Państwowe Przedsiębiorstwo „Spėuda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-64, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-78, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-89-88, życia politycznego — 42-78-81, życia wal — 42-79-88, 42-78-80, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-86, literatury i sztuki — 42-79-88, teleronów i sportu — 42-80-63, listów — 42-89-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-80, 45-03-95, sołecki — 52-780, święciański — 47-59-48, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-80-81, ślumskie — 42-80-80, 42-72-71, styński — 42-72-82, maazyński — 42-77-72.

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ